

1 MAJA - WCZORAJ I DZIŚ

O PRZYCZYNACH I SKUTKACH
SŁABOŚCI ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH

PO STRAJKU NAUCZYCIELI
AMERYKAŃSKIE RAPORTY

JAKIE ZWIĄZKI ZAWODOWE POTRZEBNE SĄ LUDZIOM PRACY?

NR 7 MAJ 1992

PRZEGLĄD

PISMO NIEZALEŻNE

KRYTYCZNY

1 MAJA - WCZORAJ I DZIŚ

Ponad sto lat ludzie pracy najmniej wszystkich krajów obchodzą 1 Maja, jako symbol walki przeciwko kapitalizmowi, o urzeczywistnienie aktualnych i perspektywicznych celów wyzyskiwanej i uciskanej większości społeczeństwa. Walka ta, ze-tem i forma obchodów 1 Maja, może przybierać różną postać, w zależności od realiów historycznych w poszczególnych krajach, lecz jej cele i treść pozostają te same: likwidacja stosunków wszelkiego ekonomicznego wyzysku, socjalnego upośledzenia i politycznego ucisku ludzi pracy przez pasożytniczą mniejszość prywatnych właścicieli środków produkcji i ich siłusów.

Wynaturzenia burżuazyjne w krajach "realnego socjalizmu" i ich ewolucja w kierunku przywrócenia kapitalizmu, nieuchronnie prowadziły, między innymi, do rezygnacji z antykapitalistycznej istoty obchodów 1 Maja na rzecz sformalizowanych, organizowanych przez administrację, barwochwalczych manifestacji, co musiało w konsekwencji prowadzić do jego dyskredytacji wśród ludzi pracy. Oznacza to dziś, potrzebę konsekwentnego przywrócenia rzeczywistej istoty obchodów 1 Maja na razie przynajmniej wśród produkującej części pracującej większości społeczeństwa, która znalazła się ponownie w obliczu dziejowej konieczności zdobycia doświadczenia dobrodziejstw kapitalistycznego jarzma.

Jak powstała tradycja 1 Maja ?

Kiedy 1 maja 1886 roku 40 tysięcy, strajkujących na rzecz wprowadzenia 8-godzinnego dnia pracy, robotników Chicago wyszło na ulice, nie mogli oni przewidzieć, że ich wystąpienie stanie się bezpośrednią przyczyną ogłoszenia za parę lat tego dnia w roku corocznym dniem międzynarodowej solidarności i walki wszystkich świadomych swoich celów i interesów ludzi pracy najmniej i ich sojuszników.

Jakie były tego bezpośrednie przyczyny? Wspomniiane wystąpienie robotników Chicago rozciągnęło się na dni następne, a liczba strajkujących się podwoiła. 3 maja policja otworzyła ogień do manifestantów. 6 robotników zginęło, a 50 zostało rannych. Na drugi dzień robotnicy zorganizowali masowy wiec protestacyjny przeciwko krwawej rozprawie władz z ich towarzyszymi. Pod koniec wiecu, od bomby rzuconej przez nieznanego prowokatora /jego tożsamości nie ustalono nigdy/ zginęło 7 policjantów i 4 robotników. Obecna na wiecu policja, wykorzystując tę prowokację, otworzyła ogień, krwawo masakrując manifestantów.

Wydarzenia te wykorzystali burżuazyjne władze państwowe. 8 przywódców robotniczych, bez jakichkolwiek dowodów winy zostało postawionych w stan oskarżenia pod zarzutem zorganizowania zamachu bombowego. Stronniczo dobrani i przekupieni przez władze i fabrykantów sędziowie-przysięgli jawnie propagowali powieszenie aresztowanych przed zapadnięciem wyroku. Wszystko odbywało się zupełnie tak samo, jak we współczesnych filmach amerykańskich.

Pomimo tego, że, jak udowodniono po latach, świadkowie oskarżenia byli płatnymi agentami policji, sąd nie udowodnił winy oskarżonych. Niezależnie jednak od tego, przekupieni, reakcyjni sędziowie-przysięgli, rzecznicy niezrównanej amerykańskiej demokracji, kierując się prywatą i antyrobotniczą nienawiścią, skazali niewinnych. Zapadło 7 wyroków śmierci i jeden dożywocia.

Wydarzenia w Chicago wywołały masowe protesty klasy robotniczej w USA i Europie. W tej sytuacji Gubernator Stanu zamienił dwóm skazanym karę śmierci na dożywocie. Jeden ze skazańców popełnił samobójstwo. Czterej pozostali przywódcy robotniczy zostali powieszani 11 listopada 1887 roku. Zaś w 6 lat później, w roku 1893, Gubernator Stanu musiał przyznać, że skazańcy stali się niewinnymi ofiarami przekupionego sądu przysięgłych. Trójka pozostałych przy życiu przywódców robotniczych została uniewinniona.

Właśnie nawiązując do tej krwawej rozprawy amerykańskiej burżuazji z robotnikami Chicago, Międzynarodowy Kongres Socjalistyczny, który zebrał się w 1889 roku w Paryżu, uchwalił rezolucję w sprawie zorganizowania 1 maja 1890 roku międzynarodowej manifestacji robotników pod hasłami walki o 8-godzinny dzień pracy i realizację socjalnych żądań ludzi pracy.

1 maja 1890 roku i w dniach następnych, na werwanie partii robotniczych i związków zawodowych, klasa robotnicza manifestowała swą wolę walki jednocześnie w większości ośrodków przemysłowych ówczesnej Europy. Było to pierwsze zorganizowane wystąpienie robotników o zasięgu międzynarodowym. Uczestniczała w nim również polska klasa robotnicza. 1 maja 1890 roku odbył się w Warszawie strajk polityczny z udziałem około 10 tys. uczestników.

Od tego dnia obchody 1 Maja weszły na trwałe do tradycji ruchu robotniczego we wszystkich krajach. I podobnie, jak w 1886 roku w Chicago, towarzyszyły im w wielu krajach krwawe represje. Od tego czasu, tylko w manifestacjach 1-majowych, z rąk burżuazyjnych siepaczy, zginęły tysiące robotników i ich przywódców.

Nie inaczej przedstawiały się sprawy na ziemiach polskich. W okresie zaborów, niemal co roku, przede wszystkim w zaborze rosyjskim, miały miejsce masowe krwawe rozprawy policji i wojska ze strajkującymi i demonstrującymi w pierwszych dniach maja robotnikami. Represje te odbywały się najczęściej na wezwanie polskiej burżuazji i obszarników, którzy w ruchu robotniczym widzieli swego głównego wroga, zaś w zaborcach, swoich sprzymierzeńców i obrońców przed narastającym gniewem wyzyskiwanych mas. W krwawym tłumieniu wystąpień robotniczych w zaborze rosyjskim, obok carskiej policji i wojska, aktywnie uczestniczyły również uzbrojone bojówki polskich ugrupowań pravicowych, finansowane przez polskie klasy posiadające. Do "patriotycznych", antyrobotniczych tradycji tych ugrupowań nawiązują dziś niektóre polityczne ośrodki obozu rządzącego w III Rzeczypospolitej. Nic się nie zmieniło w tej kwestii również po powstaniu w 1918 roku burżuazyjno-obszarniczego niepodległego państwa polskiego.

Niepodległość miała służyć interesom tych dwóch klas posiadających. I dlatego krwawe rozprawy z 1-majowymi wystąpieniami robotniczymi, zarówno ze strony władz III Rzeczypospolitej, jak i burżuazyjno-obszarniczych ugrupowań, trwały przez cały okres międzywojenny.

Przypominając tę prawdę, chylimy głowę przed bojownikami, którzy zginęli w walce o robotniczą sprawę, lecz nie mamy zamiaru, w przeciwieństwie do ponownie panującej w Polsce burżuazji, wylewać nad ofiarami krokodylle łzy i oskarżać ją o łamanie demokratycznych zasad. Robotnicy wychodzili 1 Maja na ulice, aby zmanifestować swą wolę walki o obalenie ustroju, opartego na wyzysku i ucisku pracującej większości społeczeństwa. Burżuazja i jej państwo krwawo tłumili ich wystąpienia, widząc w zorganizowanych robotnikach, swego najbardziej niebezpiecznego przeciwnika. I jeśli w procesie walki i rewolucyjnych przemian ustrojowych, robotnicy i ich sojusznicy sięgnęli w przeszłości po narzędzia przemocy wobec burżuazji, to był to bezpośredni skutek nauk, jakie wynikały z jej stosunku do klasy robotniczej i jej walki. To burżuazja, między innymi, na praktyce tłumienia pochodów 1-majowych, nauczyła robotników rozmawiać z nią tymi samymi środkami, innej możliwości bowiem nie było i nie ma.

Gdy idzie, natomiast, o wszystkie wynaturzenia, w tym również bezpośrednie represje, w procesie przemian ustrojowych, realizowanych w wyniku pierwszej próby urzeczywistnienia socjalizmu, były one przede wszystkim, wynikiem bezpośredniego i pośredniego oddziaływania stoczków burżuazyjnych i ich praktyki na ruch robotniczy, który nie dojrzał jeszcze do skutecznego przeciwstawienia się ich wpływowi.

1 Maja i 3 Maja.

Od powstania tradycji 1-majowej w Polsce, klasy posiadające, szczególnie zaś burżuazja i związane z nią środowiska prawniczej inteligencji, dążyły do wzajemnego przeciwwstawienia sobie tych dwóch wydarzeń i dyskredytacji robotniczego święta. W latach międzywojennych stało się to jednym z ważnych elementów polityki burżuazyjno-obszarniczego państwa. Linię tę kontynuowała antysocjalistyczna opozycja w okresie PRL, a obecnie realizuje, z całą premedytacją i obrudą, obóz rządzący, jak na ironię odwołujący się do "robotniczego etosu".

Treść i istota tych fałszerycznych zabiegów pozostaje zawsze ta sama. 1 Maja ideologowie burżuazji, jej sprzedajni politycy i intelektualni lokaje przedstawiają, jako symbol podsywania nienawiści w łonie społeczeństwa, wyrzeczenia się uczuć patriotycznych i narodowych, a przede wszystkim, szczególnie obecnie, jako "wynalazek i wymysł Komuny". Przeciwwstawiają oni obchody 1 Maja - obchodom rocznicy Konstytucji 3 maja, którą przedstawiają, z kolei, jako symbol *wielko-anielskiej* powszechnej zgody, jedności narodowej i solidaryzmu klasowego pomiędzy wyzyskiwanymi i wyzyskiwaczami, uciskanymi i ciemiężcami, pracującymi i pasywnymi.

Tymczasem, 1 Maja jest autentycznym dniem protestu i walki robotników przeciwko swoim odwiecznym gnębiicielom, dniem przeglądu ich siły i organizacji, sposobności się w procesie walki do ostatecznej likwidacji stosunków wyzysku i ucisku. Obchody 1 - majowe nie są "wymysłem Komuny", lecz symbolem walki robotników, zrodzonym ze sprzeczności kapitalizmu, z antagonizmu pomiędzy ciemiężczymi i ciemiężcami i symbolizują cele i interesy nie tylko robotników, lecz wszystkich wyzyskiwanych i uciskanych, bez względu na rasę, narodowość, zawód, religię, poglądy ideologiczne i polityczne lub środowisko społeczne.

W ten sposób 1 Maja symbolizuje jedyną realną w warunkach kapitalizmu prawdziwą jedność i solidarności pracującej większości społeczeństwa w walce o jej życiowe potrzeby i interesy. A ponieważ walka ta rozgrywa się bezpośrednio w łonie poszczególnych narodów, święto 1 Maja reprezentuje nie zakłamany, sprzedajny i partykularny patriotyzm burżuazji, lecz rzeczywisty, jedyny możliwy w naszych czasach, patriotyzm mas ludowych, czyli ludzi pracy, którzy wolność Ojczyzny łączą nierozdzielnie z likwidacją wyzysku i ucisku pracującej większości społeczeństwa przez jego uprzywilejowaną, pasożytniczą mniejszość.

Ponieważ, zaś, walka o likwidację wyzysku i ucisku, niezależnie od swej narodowej formy i specyfiki w poszczególnych krajach, w swojej

najgłębszej istocie jest walką międzynarodową, tak jak międzynarodowym jest jej główny przeciwnik - kapitalizm, ma ona charakter ogólnosiłowy i zwycięstwo lub klęska toczących ją narodowych oddziałów, zawsze zależy, między innymi, od stopnia dojrzałości i poparcia całego międzynarodowego ruchu robotniczego i jego sojuszników. Właśnie dlatego 1 Maja jest w swej najgłębszej istocie dniem manifestacji i przeglądu dojrzałości międzynarodowej solidarności ludzi pracy wszystkich krajów w walce z kapitalizmem.

A jak to wygląda w przypadku 3 Maja? Wydarzenia symbolicznie powiązane z dniem 3maja 1791 roku w Polsce, zostały zrodzone i uwarunkowane przez proces rozwoju kapitalizmu i kształtowania się burżuazyjnego narodu polskiego oraz narastającego na tym gruncie konfliktu pomiędzy kształtującą się polską burżuazją i jej plebejskimi sojusznikami, a panującymi feudałami. Wydarzenia te zostały, zarazem, przyspieszone przez rozbiory Polski i wpływ przemian, związanych z Wielką Francuską Rewolucją Burżuazyjną. W związku z tym, można bez przesady powiedzieć, że Konstytucja 3 maja i Powstanie Kościuszkowskie wyrażały specyficznie polskie wydanie rewolucyjnych wydarzeń, wstrząsających ówczesnymi krajami Europy Zachodniej.

Wbrew świadomym fałszeryzom, rozpowszechnianym przez rzeszników naszego obozu rządzącego, Konstytucja 3 maja nie zrodziła się z inicjatywy króla i otaczającej go feudalnej koterii oraz sprzedajnego i związanego z feudałami wierzchołka polskiej burżuazji, lecz była wynikiem walki stoczonej przez postępową część obozu szlacheckiego, uświadamiającą sobie nieuchronność antyfeudalnych burżuazyjnych przeobrażeń i sojuszu z siłami rewolucji burżuazyjnej w Europie, jako warunku zachowania niepodległości i rozwoju Polski. Ta postępową część obozu szlacheckiego, inspirowana przez polskich jakobinów, w sojuszu z postępowymi kołami rodzącej się burżuazji, była główną siłą polityczną, stojącą na czele ówczesnych wydarzeń i zdecydowanie zalcząca średnio-wieczną doktrynę reakcyjną, utożsamiającą naród polski wyłącznie ze szlachtą, co oznaczało akceptację całkowitego bezprawia feudałów wobec 90% członków ówczesnego polskiego społeczeństwa. Obciążona jednak starymi feudalnymi więzami, postępową część obozu szlacheckiego i jej chwalebni sojusznicy okazali się niezdolni do konsekwentnej rozprawy z obozem feudałów, czego nie można było dokonać bez uwłaszczenia chłopstwa pańszczyźnianego, stanowiącego w tym okresie zdecydowaną większość wyzyskiwanej i wyzutej z praw ludności Polski. Była to główna, bezpośrednia wewnętrzna przyczyna klęski bohaterkiej polskiej próby dokonania rewolucji burżuazyjnej w końcu XVIII wieku.

Natomiast główną siłą napędową, motoryczną i materialną omawianych wydarzeń były środowiska plebejskie: drobnej burżuazji, rzemieślników i kształtującego się proletariatu miejskiego. To one właśnie parły do konsekwentnego urzeczywistnienia burżuazyjnych przeobrażeń. Nie posiadały one natomiast własnego programu i organizacji politycznej i, co najważniejsze, więzi i poparcia wśród politycznie jeszcze nie poruszonych mas chłopskich. Jak by to mogło wyglądać w praktyce, pokazują nie-smiałe doświadczenia kościuszkowskich kosynierów i rozprawa ludu Warszawy z reprezentantami feudalno - magnackiej "argowicy".

Niezależnie od swoich słabości i klęski, polska próba rewolucji burżuazyjnej, związana z konstytucją 3 maja, wywarła istotny wpływ, zarówno na ówczesną sytuację międzynarodową, jak i na dalszy rozwój społeczeństwa polskiego. Uchroniła ona, przede wszystkim, swemu kosztom, dalszy rozwój rewolucji burżuazyjnej w Europie Zachodniej, wiążąc siły głównych feudalno-absolutystycznych potęg Europy: Rosji, Austrii i Prus oraz urzeczywistniając czółowe hasło wszystkich następnych pokoleń polskich bojowników o postępową i demokrację: "Za wolność Waszą i Naszą". Zapoczątkowała ona również nieodwracalne przeobrażenia burżuazyjne na ziemiach polskich, których nie mogli już zatrzymać zaborcy. Natomiast doświadczenia i idee tych wydarzeń legły u podstaw wszystkich polskich ruchów narodowo i społeczno-rewolucyjnych w XIX wieku, od *szlacheckich* rewolucjonistów, poczynając i na rewolucyjnych demokracjach, kończąc, ruchów, których postępowe

ludo-plebajskie tradycje w ostatnich dziesięcioleciach XIX wieku przejął i kontynuował kształtu- jacy się rewolucyjny ruch robotniczy.

Tę prawdę staramy się dziś, za wszelką cenę ukryć i sfałszować reprezentanci obozu rządzącego, ponieważ już wtedy, ponad 200 lat temu, z całą jasnością, zarówno w osiągnięciach, jak i w porażkach ruchu, związanego z Konstytucją 3 Maja, wystąpiła zasadnicza sprzeczność pomiędzy interesami pracującej większości społeczeństwa i jej ciemiężcami, uświadomienie czego pomaga również zrozumieć i dostrzec prawdę o rzeczywistych antyludowych celach i zamiarach współczesnych polskich nowobogackich przedstawicieli przachod- niej Targowicy.

W okresie PRL, wbrew doświadczeniom i stanowis- ku poprzedników, w kwestii Konstytucji 3 Maja popełniono zasadnicze wypatrzenia. Uznając teore- tycznie jej rolę i znaczenie w dziejach, władze PRL, niejako przejęły kukułkaże jajo, podrzuczone im przez reakcję, schodząc na drogę przeciwstawiania obchodów 1-majowych tradycji 3-majowej, w praktyce. Doprowadziło to do ograniczenia i niemalże rezygna- cji z postępowego i rewolucyjnego ładunku, zawarte- go w przedlegu wydarzeń związanych z Konstytucją 3 Maja, co w praktyce oznacza faktycznie lanie przyswiołowej wody na młyn przeciwnika, czyli oddanie tych tradycji na rzecz kontrewolucji, co oznaczać musiało również osłabienie wpływów w społeczeństwie. Stąd też ponowne odkłamanie postępowej i rewolucyjnej treści 3 Maja i ukazanie jej społecznych i historycznych więzi z rewolucyj- nym ruchem robotniczym i tradycją 1-majową jest dziś ważnym zadaniem wszystkich sił ~~szereze~~ postępowych i demokratycznych.

1 Maja i aktualne zadania sił postępu społecznego i demokracji.

Aktualna sytuacja w Polsce: terror ekonomiczny /groźba utraty pracy/, polityczny /umacnianie policyjnego charakteru państwa/, moralny /nasile- nie reakcyjnej propagandy i ofensywa kleru katol- lickiego/ wciąż żywa w świadomości społecznej prostacka wiara w kapitalistyczny raj i naiwna nadzieja, że "po dniach chudych", raj ten wreszcie nadejdzie, wreszcie ~~wyjd~~ z powodu własnej głupoty i braku śmiałości do przyznania się, że przez wiele lat było się ślepyim narzędziem reak- cyjnych manipulatorów, politycznych karierowi- czoł i pospolitych aferzystów, wreszcie, dwuli- cowa i szlachca postawa wobec obozu rządzącego oficjalnych reprezentantów tzw. lewicy, wszyst- ko to razem biorąc, nie tworzy sprzyjających warunków dla zbliżającej się 103 rocznicy 1 Maja. Nie wyklucza to, oczywiście, możliwości ~~klasa~~ masowych manifestacji i pewnej ilości nie wiel- kich wystąpień 1-majowych świadomej mniejszości ludzi pracy w Polsce.

Ale, jaki by nie był zasięg tegorocznych obchodów 1 Maja w Polsce, będą one stanowi- ły kolejny krok na drodze odrodzenia i rozwoju antykapitalistycznego ruchu klasy robotniczej i ludzi pracy najemnej, w ogóle.

Sprawa bezpośredniej walki o likwidację stosun- ków ekonomicznego wyzysku i politycznego ucisku, jest jednak dziś w Polsce odległą perspektywą. Aktualnie, natomiast, należy uczynić wszystko, dla położenia fundamentów dla tej przyszłości.

Jakie na tej drodze stoją aktualne zadania i problemy?

Jako zadanie programowe na czoło wysuwa się wal- ka o przywrócenie i utrwalenie /właśnie o przy- wrócenie, a nie o obronę i cofanie się/ wszyst- kich ekonomicznych, politycznych, społecznych i kulturalnych zdobyczy ludzi pracy, osiągniętych w latach międzywojennych i w okresie PRL, które obecnie są w najbardziej bezczelny i jawnie szkodliwy sposób likwidowane przez obóz rzą- dzący z imię umocnienia przywilejów rodzinnej burżuazji i zagranicznego kapitału.

Aby jednak, stało się to ~~realne~~, należy powstrzymać proces świadomego rujnowania przez obóz rządzący narodowego majątku produkcyjnego w sektorze państwowym i jego rozkradania przez krajowych i zagranicznych wyzyskiwaczy. Aby tego dokonać, należy całkowicie uniezależ- nić polską politykę gospodarczą i wszelką inną od dyktatu Międzynarodowego Funduszu Waluto- wego i Banku Światowego oraz skierować środki przeznaczone na prywatyzację i zyski kapitalis- tów na ożywienie i rozwój krajowego przemysłu państwowego i rolnictwa. Jest to decydujący wa- runek powstrzymania katastrofy narodowej, której

ofiara staje się bezpośrednio pracująca więk- szość społeczeństwa.

Ale urzeczywistnić te podstawowe na obec- nym etapie cele programowe można tylko pod warunkiem rozwoju wspólnej, masowej, systema- tycznej i ofensywnej walki wszystkich środowisk pracującej i wyzyskiwanej większości naszego spo- łeczeństwa w mieście i na wsi.

Oznacza to konieczność mądrej i cierplivej pracy na rzecz ukształtowania Ogólnopolskiego Sojuszu Sił Postępu Społecznego i Demokracji. Zasadniczym problemem na tej drodze staje się dziś sprawa Jedności działania Związków Zawo- dowych, niezależnie od ich ideologicznej i politycznej orientacji oraz ich aktywna, zde- cydowana postawa w walce o interesy ludzi pracy, przeciwko ofensywie burżuazji.

Oznacza to również konieczność podjęcia przez wszystkie świadome środowiska ludzi pracy dzia- łalności na rzecz konsekwentnego demaskowania antyludowej i antynarodowej polityki odradza- jacej się polskiej burżuazji oraz wszystkich fałszerstw propagandowych, które wykorzystuje ona dla ogłupiania, uszlachniania oraz ubez- wadnienia wyzyskiwanych i uciskanych.

Takie są na dziś perspektywiczne i doraźne zadania programowe walki o powstrzymanie ofensy- wy kapitału i rozwój demokracji ludzi pracy, czyli ludoładztwa, co wymaga z kolei walki o zmiany konstytucyjne i ustawaodawcze, które będą prawnie gwarantować urzeczywistnienie i utrwalenie postulowanych celów programowych na drodze utworzenia ogólnokrajowego systemu udziału pracującej większości w posiadaniu decyzji państwowych i kontroli nad ich reali- zacją, od miejsca pracy i zamieszkania, poczyna- jąc i na parlamentarnie kończąc.

Tylko, bowiem, bojowa postawa zorganizowa- nych mas może zmusić dziesiątki tysięcy prywatnych właścicieli Polski do ograniczenia ich zaniar- dów. Musimy zrobić wszystko, aby tegoroczne i przyszłe obchody 1 Maja, na miarę ewentualnych możliwości, przybliżyły urzeczywistnienie tych zadań.

O PRZYCZYNACH I SKUTKACH SŁABOŚCI ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH

W obliczu pogłębiającego się zubożenia i nędzy pracującej większości społeczeństwa, szybko zanika zaufanie ludzi pracy do istniejących związków zawo- dowych.

Fenomen lat 1980-1981: "Solidarność", ruch zwią- zkowy który wyrósł na gruncie głębokiego niezadowo- lenia mas i realizowanej pod hasłami socjalizmu, faktycznie antysocjalistycznej, burżuazyjnej, w ist- otocie rzeczy, polityki kolejnych ekip, sprawujących rządy w PRL i skupił w swoim szeregach około 10 milionów osób, tworząc masową bazę społeczną dla opozycji antysocjalistycznej i punkt wyjścia dla jej politycznego zwycięstwa w 1989 roku, znajduje się obecnie, w trzy lata po zdobyciu władzy przez jego reprezentantów, w sytuacji politycznego rozkła- du i narastającej społecznej izolacji.

Inne ruchy, które wyrosły z solidarnościowego pnia i występują dziś, jako antagoniści walców- skiej /gdzińskiej/ "Solidarności" Krzakiwskiego: "Solidarność-80" i "Wolne Związki Zawodowe" pozos- tają organizacjami kadłubowymi, nie zdolnymi, na razie, do pozyskania istotnych wpływów społecznych.

Związki OPZZ-owskie, odbudowane na mocy decyzji zdradzieckiej ekipy Jaruzelskiego, które skupiły ponad 6 milionów osób, w tym znaczną część członków "Solidarności" z lat 1980-1981, znajdują się w sta- nie apatii, dezorientacji politycznej i postępują- czej erozji na rzecz kolejnych, kryjących z centra- łą federacji branżowych.

Jakie są przyczyny tego stanu rzeczy w kraju, gdzie ruch związkowy w istotny sposób przyczynił się do upadku poprzedniego ustroju, występując w tej kwestii w charakterze pioniera w skali między-

narodowej, a zarazem w kraju, gdzie katastrofalne skutki tego "zwyństwa" dla ludzi pracy, wymagają, jak nigdy przedtem, istnienia silnego ruchu związkowego i jakie są perspektywy jego odrodzenia się?

I. PODSTAWOWE TENDENCJE ROZWOJU RUCHU ZAWODOWEGO W EPOCIE KAPITALIZMU

Aktualny upadek ruchu zawodowego, bynajmniej nie wynika z nowych, szczególnych, uwarunkowań rozwoju społecznego, w których związki zawodowe tracą rację bytu, ponieważ w rezultacie postępującego rozwoju się wytwórczych i systemu zarządzania ich wykorzystaniem, zanikają, podobno, różnice i sprzeczności antagonistycznych interesów, na rzecz powszechnego solidaryzmu społecznego, jak twierdzą najbardziej bezczelni burżuazyjni fałszerze.

Cała kapitalistyczna rzeczywistość, w tym również doświadczenie krajów "postsojalistycznych", sadaje całkowicie kłam tej manipulatorskiej teorii, która znajduje, niestety, pokłask wśród ogłupiałego kłumu. Kapitalizm, bowiem, dopóki egzystuje, nieuchronnie podsyca i potęguje zasadniczą sprzeczność celów i interesów pomiędzy wytwarzającą materialną potęgę kapitału, wyszukiwaną i ciemiężoną pracującą większością społeczeństwa i jego wyszukującą i pasywną na obcej pracy, burżuazyjną mniejszością. Jest to nieodłączna, organiczna cecha kapitalizmu, zdeterminowana przez prywatną własność środków produkcji i opartym na niej wyzysku najemnej siły roboczej.

Właśnie ta, nieunikniona sprzeczność interesów pomiędzy siłami kapitału, a pracującą i wyszukiwaną większością w ogóle, zaś, klasą robotniczą, jako podstawowym wytwórcą dóbr materialnych, bez których nie byłoby możliwe fizjologiczne istnienie społeczeństwa, przesądza tendencję do organizowania się ludzi pracy w celu walki o ich życiowe potrzeby i interesy. Masowa płaszczyzna takiej organizacji stanowi, jak potwierdza doświadczenie, ruch zawodowy. Tendencja ta toruje sobie w epoce kapitalizmu drogę, niezależnie od wahań, jakie występują na jej drodze.

Ale powyższa tendencja, będąc wiodącą w omawianej przez nas dziedzinie, nie prowadzi do zjednoczenia pracujących dla zorganizowanej walki z kapitałem w sposób automatyczny. Kapitalizm i rozwijający się w jego łonie proces kooperacji i specjalizacji produkcji i społecznego podziału pracy, powoduje powstanie i rozwój specyficznych partykularnych interesów różnych grup zawodowych, które często biorą górę, nad podstawowymi i decydującymi interesami wszystkich pracujących, co osłabia i hamuje rozwój tendencji do zjednoczenia i wspólnej walki. I tu tkwi podstawowa obiektywna przyczyna trudności rozwoju ruchu zawodowego i ruchu robotniczego w ogóle, tym bardziej, że ta druga ośrodkowa tendencja, znajduje świadome poparcie w postaci polityki panującej burżuazji.

II. PRZYWRÓCENIE KAPITALIZMU, A ROZBICIE I SŁABOŚĆ RUCHU ZAWODOWEGO

Przedstawione wyżej, podstawowe uwarunkowania społeczno-ekonomiczne rozwoju ruchu zawodowego, stanowią główny punkt wyjścia dla wszelkiej poważnej próby oceny jego stanu i sytuacji. Jak przedstawiają się w tym świetle przyczyny aktualnych słabości ruchu zawodowego w Polsce?

Cechą, która charakteryzuje i określa aktualną sytuację naszych związków zawodowych i przesądza o ich niezdolności do walki o żywotne interesy ludzi pracy jest, trwające od ponad dziesięciolecie polityczne i organizacyjne rozbitcie ruchu zawodowego, utrwalane i pogłębiane przez zasadnicze różnice ideologiczne i programowe, które znajdują się w zasadniczej sprzeczności z podstawowymi interesami pracującej większości społeczeństwa. Zasadnicze przyczyny tego zjawiska są zdeterminowane przez uwarunkowania ustrojowe, w których działa ruch zawodowy, jak również przez wyrastające na tym tle czynniki wewnętrzne, tkwiące bezpośrednio w łonie samego ruchu zawodowego.

Gdy idzie o uwarunkowania ustrojowe, decydujące znaczenie odgrywa to, że w sytuacji żywożowego odradzania się stosunków kapitalistycznych, o zacofanym XIX-wiecznym obliczu, głównymi i określającymi całokształt stosunków społecznych elementami ich rozwoju stają się: tzw. wolny rynek i nasilająca się walka konkurencyjna. Walka ta, przedstawiana przez burżuazyjnych fałszerzy, jako siła napędowa rozwoju społecznego, mająca być płaszczyzną przejawiania się prywatnej przedsiębiorczości, w co, niestety, bezkrytycznie uwierzyła na razie znaczna część ogłupionych i zdezorientowanych ludzi pracy,

jest w rzeczywistości czymś w rodzaju powszechnej wolnej amerykanki w dziedzinie stosunków społecznych, gdzie wszystkie chwytły są dozwolone, a wygrywa znacznie silniejszy, kosztem słabszego. Prowadzi to w sposób nieuchronny do stałego zaostrzania się sprzeczności interesów, zarówno pomiędzy wszystkimi klasami i warstwami społecznymi, jak i bezpośrednio wewnątrz tych klas i warstw.

Mamy więc w konsekwencji stale nasilającą się nie wypowiedzianą oficjalnie, lecz usankcjonowaną przez panujące stosunki społeczne i prawo państwowe, nie mającą, co prawda, charakteru starcia zbrojnego, autentyczną wojnę wszystkich przeciw wszystkim, która wyraża rzeczywisty antyludzki i antyludowy charakter stosunków kapitalistycznych, gdzie panuje zasada: każdy jest wrogiem każdego, gdy idzie o realizację materialnych interesów przeciwstawnych grup społecznych i poszczególnych osobników, co dokonuje się zawsze kosztem złupionego konkurenta.

Skutki i następstwa tej wojny wszystkich przeciw wszystkim, prywaty przeciw społeczeństwu, to - masowe bezrobocie, nasilający się wyzysk ludzi pracy, ofensywa burżuazji na zdobycze społeczne i materialne warunki życia pracującej większości społeczeństwa, upadek gospodarki, wzmagająca się spekulacja i afery gospodarcze, wzrost bezprawia i policyjnego ucisku, degradacja wszystkich dziedzin życia społecznego.

Właśnie w takich uwarunkowaniach, kiedy odbudowę kapitalizmu urzeczywistnia się na gruzach "realnego socjalizmu", kiedy nie istnieje żadna zorganizowana siła społeczna i polityczna, zdolna temu się przeciwstawić, górę w ruchu zawodowym musiała wziąć tendencja do osłabienia i rozbitcia jego jednności i zdolności do realizacji swoich historycznych zadań.

III. ANTYZWIĄZKOWA POLITYKA OBOZU RZĄDZĄCEGO

Powyższą tendencję świadomie podsyca i utrwała obóz rządzący za pomocą stosowania starej zbrojeckiej zasady: "dziel i rządź" i polityki "kija i marchewki". Uprzywilejowanie materialne i polityczne nielicznego wierzchołka "kombatanatów" z obozu solidarnościowego; przywileje podatkowe dla sektora prywatnego, kosztem państwowego; likwidacja zdobyczy społecznych pracującej większości społeczeństwa i przeznaczenie pochodzących z tego środków na umocnienie pozycji prywatnych posiadaczy środków produkcji, sprawującej władzę "elity" i związanych z nimi środowisk; ochłapy, w postaci doraznych podwyżek płac, dla jednych środowisk ludzi pracy, kosztem innych; materialna, a faktycznie fizyczna, eksterminacja emerytów i rencistów, pod nikczemnym pretekstem ich nieprzystosowności produkcyjnej; masowe redukcje z pracy, zamykanie nierentownych zakładów produkcyjnych i świadome powiększanie bezrobocia, jako narzędzia ekonomicznego terroru wobec jeszcze zatrudnionych, zmuszające ich do bezwzględnej uległości wobec pracodawców; likwidacja państwowego sektora produkcyjnego, jako głównej bazy zorganizowanych protestów robotniczych, linia na ograniczenie krajowej produkcji rolnej i likwidację drobnych i znacznej części średnich gospodarstw chłopskich, ze wszystkimi wynikającymi stąd następstwami - oto tylko niektóre podstawowe środki i metody, za pośrednictwem których, obóz rządzący rozбивa i pacyfikuje ruch zawodowy. Realizując taką politykę ekonomiczną, obóz rządzący sprzyja kształtowaniu się i rozwojowi stale podsyconych różnic i sprzeczności wśród ludzi pracy: pomiędzy pracującymi a emerytami i rencistami; młodymi "nowoczesnymi" i "przedsiębiorczymi", a starszymi wiekiem konserwatystami i "homosowietikusami"; pracującymi fizycznie, a umysłowo; "szarą" pracującą większością, a inteligencją twórczą; zatrudnionymi w państwowym, a zatrudnionymi w prywatnym sektorze gospodarki narodowej; ludźmi pracy w mieście, a rolnikami; zatrudnionymi w sferze produkcyjnej, a zatrudnionymi w sferze budżetowej sektora państwowego; wreszcie, pomiędzy poszczególnymi, w krótkocierowny sposób, wybiórczo traktowanymi przez obóz rządzący, branżowymi i zawodowymi oddziałami ludzi pracy.

Urzeczywistnieniu polityki, skierowanej na likwidację niezależnego od burżuazji ruchu zawodowego, służą, jednak, nie tylko wymienione wyżej środki, które wyrastają w procesie przywracania prywatności kapitalistycznych stosunków społecznych. Służą temu, w niemińszym stopniu: stale nasilany przez obóz rządzący terror polityczny i moralny, na razie przede wszystkim w postaci groźby pozbawienia pracy za "nieprawomyślność", czyli za przekonania; rozszerzanie ustawodawstwa antyzwiązkowego i ograniczanie uprawnień ruchu zawodowego w stosunku do organów państwowych i pracodawców; ograniczanie materialnych i politycznych możliwości działania związków zawodowych i innych organizacji, reprezentujących interesy pracujących; likwidacja dla nich

możliwości działalności wydawniczej i dostępu do środków masowego przekazu; prześladowanie wszelkiej postępowej myśli społecznej przez Kościół i ugrupowania katolickie, które analizy się i władzy; aresztowania i prześladowanie się dźwiadwa oraz stroni- nione procesy sądowe nad wybranymi przedstawicielami PRL-owskiego aparatu władzy; nie przesierająca w kłamstwach antykomunistyczna nagonka, ed parlamentu poczynając, a na państwowych środkach masowego prze- kasu, kończąc; postępujący proces rugowania i pracy w aparacie państwowym byłych członków PZPR i stron- niów sojusznicych; polityka kadrowa w aparacie państwowym, oparta na wytyczonych sachodnich służb specjalnych, przede wszystkim USA i sprawowana pod nadzorem kurii i parafii kościelnych; propagandowe tępienie i cyniczne fałszowanie wszystkiego, co zwią- sane z postępowym społecznym i demokracją dla ludzi pracy; postępujące przekształcanie poekragkostko- wego systemu politycznego w system jawnie policyjny i bezustanne wykorzystywanie strasaka reakcyjnego samachu stanu, jeśli pracująca większość nie pogo- dzi się z dół, jaka zgutowali dla niej kontrrew- olucyjni reformatorzy - oto, również, tylko niektóre, główne formy represyjnej działalności obozu rządszą- cego, które przyczyniają się do osłabienia, osłabie- cia i izolacji ruchu związkowego, osłabie- nia, niszczenia, polityka ekonomiczna i polity- czna przetrzymywania jego przywódców przez ugrupo- wania burżuazyjne i aparat państwowy.

Takie są potężne wewnętrzne przyczyny postępują- cego rozkładu i osłabienia ruchu zawodowego, które są wynikiem świadomej antywiazkowej, antyrobotni- czej i antypracowniczej polityki obozu rządszącego, który traktuje niezależny od burżuazji ruch zawo- dowy, w warunkach braku ugrupowań politycznych, au- tentycznie reprezentujących cele i interesy ludzi pracy, jako swego głównego wroga. Ale siła i sto- pień oddziaływania i wpływu polityki burżuazji na ruch związkowy, zależy również od jego sytuacji we- wnętrzej. Jak, zatem, na tle dokonujących się wate- cznych przeobrażeń ustrojowych, przedstawia się ob- liscie i polityka własna współczesnego ruchu zawo- dowego w Polsce.

IV. AKTUALNA SITUACJA W RUCHU ZAWODOWYM

Gdy mowa o współczesnym ruchu zawodowym w Polsce, to, co jest wspólne dla wszystkich, głównych, wys- tępujących w nim nurtów i kierunków, ogranicza się do politycznego i organizacyjnego rozbitcia, braku poważnych założeń programowych i polityki, wyraża- jącej interesy pracujących i służalczą wobec pa- nującej burżuazji i jej władzy oraz postępujący proces zmniejszania się wpływu związków zawodowych w społeczeństwie oraz narastająca dezorientacja i frustracja wśród ich szeregowych członków i aktyw. Dlatego wszelka próba oceny ruchu zawodowego wymaga rozpatrzenia sytuacji, nie w ogóle, lecz przede wszystkim w jego głównych nurtach.

Przeobrażenia ustrojowe po 1989 roku i ich spo- łeczne następstwa w pierwszym rzędzie saowocowały spadkiem społecznego zaufania i poparciem dla wałę- sowskiej "Solidarności", co potwierdziły kolejne wy- bory, przede wszystkim, zaś, ostatnie wybory par- lamentarne. Stało się tak dlatego, że już nasajutrz pb czerwowym zwycięstwie 1989 roku, "Solidarność" wałęsowska udowodniła, iż cały jej program naprawy wynaturzeń "realnego socjalizmu" stanowił tylko nar- zędzie wykorzystania niezadowolenia ludzi pracy, w celu przywrócenia kapitalistycznych stosunków wysys- ku i usisku, wielokrotnie bardziej urągających za- sadom sprawiedliwości społecznej, niż to miało miej- sce przed latem 1980 roku.

"Solidarność" wałęsowska po "zwycięstwie" prze- kształciła się w związek prorządowy, w przybudówkę i powolne narzędzie burżuazyjnego państwa, rozcią- gające zarazem nad jego antyrobotniczą polityką "parasol ochronny" i całą działalnością zmierzającą do umocnienia dyktatury rodzimego kapitału i dykta- tu jego zagranicznych mocodawców. "Zwycięstwo" 1989 roku oznaczało w praktyce sodbycie materialnych i politycznych przywilejów przez byłą solidarno- ściową elitę i pogłębiającą się nędzę i subożenie oraz besprawna sytuację życiową podstawowej większo- ści jej członków, którzy spełnili rolę mięsa armat- niego w walce z "komuną".

Staje się to coraz bardziej widoczne i jasne dla bezczelnie okłamywanych rzesz członkowskich i sym- patyków "Solidarności" wałęsowskiej, niezależnie od wszystkich teatralnych zagrywek jej akorupowanych wodzów w postaci: protestów "pod publiczność"; spekta- kularnych gotowości strajkowych; zapokatywnych roz- mów z rządem; demagogicznych wystąpień sejmowych; organizowanych za zgodą lub na życzenie rządu; nie-

skoordynowanych i jałowych akcji strajkowych dla rozładowania wzburzenia mas; klerykalizacji życia związku i jego udziału w najgłośniejszym antykomunistycz- nej oraz zdecydowanego przeciwdziałania się kierów- nielwa współdziałaniu z innymi nurtami ruchu zawo- dowego.

Ta manipulatorska polityka, wbrew dąszeniom jej uczestników, coraz bardziej przyczynia się do dal- szego spadku wpływów wałęsowskiej "Solidarności" w społeczeństwie oraz do zaostrzenia sprzeżności w jej szeregach i do jej politycznego i organizacyj- nego rozkładu. Istotny wpływ na to wywiera również polityka obozu rządszącego, który potrzebuje "Soli- darności" posłusznej, zaś nieposłuszną zwalca tak samo, jak inne nurty ruchu zawodowego.

Postępująca kompromitacja "Solidarności" wałęs-owskiej i narastające w jej szeregach niezadowolenie, musiały, w sytuacji rosnącego zagrożenia material- nych i socjalnych interesów i sdożycy ludzi pracy, doprowadzić do rozbicia w jej szeregach. Znalasie to wyraz w powstaniu "Solidarności-80", jako kon- kurencyjnej centrali w solidarnościowym ruchu zwią- zkowym, która wystąpiła jako rzesznik kontynuacji treści robotniczego protestu z lat 1980-1981, w wa- runkach odradzającego się w Polsce drapieżnego XIX- zwięsnego kapitalizmu.

Ale "Solidarność-80" okazała się dotychczas nie- sdołna do krytycznego rozrachunku z przeszłością i teraźniejszością wałęsowskiej "Solidarności". Podję- muje ona ostrą krytykę skutków, lecz także bony na przyczynę i źródła ekonomicznej katastrofy kraju i subożenia ludzi pracy i głosi narasem poparcie dla burżuazyjnego rządu i jego antyrobotniczego programu. Z jednej strony - występuje jako rzesznik demokracji dla pracującej większości społeczeństwa, a z drugiej - akceptuje i popiera antydemokratyczny i reakcyjny proces klerykalizacji życia społecznego, wykorzy- stując również demagogię antykomunistyczną.

Tego rodzaju, sprzeczna z wymogami rzeczywisto- ści próba, siedzenia jednocześnie na dwóch stożkach, nie przysparza "Solidarności-80" zaufania i sojuszn-ików i przesądza o stagnacji jej rozwoju i ograni- czeniu możliwości oddziaływania na stosunki społecz- ne. Ułatwia to również sytuację obozu rządszącego, który nie musi poważnie traktować, jak na razie, protesty i akcje tego nurtu ruchu zawodowego.

Rozbitcie w "Solidarności" doprowadziło również do wyodrębnienia się Wolnych Związków Zawodowych na Wybrzeżu Gdańskim. Ten niewielki nurt w solidarno- ściowym ruchu związkowym, podobnie jak "Solidarność-80", występuje jako rzesznik kontynuacji celów i dążeń robotniczego protestu z lat 1980-1981, a ta- jednak różnicą, że zajmuje zdecydowanie negatywne stanowisko wobec polityki rządu solidarnościowych po 1989 roku, ale jednocześnie występuje z pozycji patologicznego antykomunizmu, co razem biorąc decy- duje o jego izolacji, zarówno w środowisku postso- lidarnościowym, jak również lewicowym i demokraty- cznym, co grozi jego sejdciem na sekiarskie manow- ce, jeśli stanowisko to nie ulegnie zmianie.

Osobny problem w omawianej kwestii stanowi pow- stała w ostatnich tygodniach "Rolnicza Samoobrona", która ukształtowała się, jako wynik protestów prze- ciwko antychłopskiej polityce rządów solidarnościow-ych i wyraża niewątpliwą brak zaufania określonych warstw wsi, zarówno do związków solidarnościowych, jak i do OPZZ. Organizacja ta podjęła, częściowo- tylko udaną próbę, stworzenia nowego ogólnokrajowego porozumienia związków zawodowych, niezależnie od ich dotychczasowej orientacji politycznej, co jest nie- wątpliwym krokiem naprzód, w przeciwieństwie do stanowiska nurtów solidarnościowych w ruchu zawo- dowym.

Te zamierzenia nie są jednak na razie oparte na poważnych założeniach programowych, zaś jednym z przewodnich haseł "Rolniczej Samoobrony" jest, obok ostrej, lecz powierzchownej krytyki polityki rolnej obozu rządszącego, wojujący antykomunizm, a w warun- kach, kiedy tendencja ta przeżywa postępującą kom- promitację w obliczu skutków "zwycięstwa" obozu so- lidarnościowego, nie przyczynia się do umocnienia wpływów i możliwości politycznych tego ugrupowania.

Wreszcie, najbardziej masowym nurtem w współcze- snym ruchu zawodowym jest OPZZ, który powstał, jako legalna, oficjalna reprezentacja zawodowa ludzi pracy w okresie sprawowania władzy przez ekipę Ja- ruselskiego, która za swój cel postawiła zapewnie- nie "lekkiego ładowania" uprzywilejowanej warstwie zarządzającej w PRL, na gruncie przywrócenia sto- sunków kapitalistycznych. W tej sytuacji OPZZ, od początku swego istnienia, spełniał rolę organiza- cji, oszaniającej przywileje i pozycję tej, w swej istocie społecznej, burżuazyjnej warstwy, wobec rosnącego niezadowolenia ludzi pracy, w związku z

6
czym nigdy poważnie nie reprezentował żywotnych celów i interesów pracującej większości społeczeństwa. Po roku 1989, w warunkach ofensywy sił kapitalistycznych, biurokracja związkowa spod znaku OPZZ, kontynuowała politykę ugody i wysługiwania się, tym razem, wobec nowej władzy oraz pacyfikowała wszelkie przejawy niezadowolonych i protestów swoich dołów związkowych i niektórych federacji branżowych przeciwko polityce rządów solidarnościowych. Jednocześnie starają się oni, za wszelką cenę, przekonać prawnicę, że zawsze byli zwolennikami przywrócenia kapitalizmu, który uważają za jedyną uzasadnioną i nieodwracalną drogę dla Polski.

Tendencja ta wyraża faktycznie, antykomunistyczne oblicze znacznej części czołowych działaczy tego nurtu w ruchu zawodowym, którzy szeroko uczestniczyli w różnego rodzaju powstających na gruzach PRL prywatnych przedsiębiorstwach, wykorzystując do dziś sztyld związkowy dla osłony swoich burżuazyjnych interesów, w związku z czym, również osobiście są oni zainteresowani w pozyskiwaniu życzliwości obozu rządzącego i pacyfikacji niezadowolonych pracującej większości społeczeństwa, w wyzszyku której sami aktywnie uczestniczą.

Właśnie dlatego, zarówno OPZZ, jak i poszczególne federacje branżowe i organizacje zakładowe nie prowadzą żadnej aktywnej działalności na rzecz obrony interesów ludzi pracy, co znalazło potwierdzenie w minimalnym poparciu kandydatów OPZZ i Sojuszu Lewicy Demokratycznej, w szeregach której OPZZ wystąpił w ostatnich wyborach parlamentarnych, gdy się właśnie pod uwagę, że formalnie centrala ta zrzesza około 6 milionów członków. Znalazło to również potwierdzenie w słabości akcji protestacyjnych i strajkowych, organizowanych przez Porozumienie w ostatnim okresie.

W konsekwencji, od dwóch lat trwa proces topnienia szeregów OPZZ, przede wszystkim w wyniku wystąpienia z niego szeregu federacji branżowych. Pogłębianie się tendencji odródkowej znajduje również szeroki wyraz w przeciwstawianiu się organizacji zakładowej decyzjom centrali, jak również własnych federacji branżowych i coraz wyraźniejsze uzależnianie się ich od decyzji dyrekcji zakładów i czynników pozazwiązkowych. Na tle tych wszystkich sprzeczności wewnętrznych, jak również na gruncie prywaty wielu działaczy związkowych lub ich niekierownych ambicji osobistych, postępuje więc rozkład OPZZ, co całkowicie odpowiada celom i interesom obozu rządzącego, który dąży do uzależnienia tej centrali i jej wykorzystania dla swoich zamierzeń politycznych. Służą temu, z jednej strony - administracyjno-polityczne i finansowe restrykcje władz, z drugiej zaś - przyjazne gesty, poczynione osobiście przez Wałęsę.

Niezależnie, jednak, od tego, jak rozwinię się dalej sytuacja, utrzymanie na dłuższą metę OPZZ w dotychczasowej postaci nie wydaje się możliwe, przede wszystkim dlatego, że od swego powstania został on pozbawiony przez swoich twórców wszelkich możliwości konsekwentnego działania, na skutek przyjęcia jako podstawy jego istnienia, pełnej polityczno-organizacyjnej niezależności wszystkich zrzeszonych federacji branżowych i zakładowych organizacji związkowych. Ta "superdemokracja", faktycznie zaś, całkowita anarchia, w pełni odpowiadała potrzebom ekipy Jaruzelskiego i odpowiada nadal prywatnym i klasowym interesom obozu rządzącego, ponieważ czyni z OPZZ osłonę fasadową, całkowicie nie zdolną do jakiegokolwiek skoordynowanej centralnie akcji.

V. CO DALEJ Z RUCHEM ZWIĄZKOWYM ?

Burżuazyjni politycy i uczeni, jak również ich lokaje w ruchu związkowym, prorokują niechybny upadek współczesnego ruchu zawodowego w Polsce i jego dalsze istnienie widzą, ewentualnie, w postaci uzależnionego od burżuazji i jej państwa dodatku do oficjalnie istniejącego systemu politycznego, stojącego na straży stosunków nieskrępowanego wysysku i całkowitego ubezwłasnowolnienia pracującej większości społeczeństwa. Odwołują się oni w tej kwestii do doświadczeń i praktyki niektórych wysoko rozwiniętych krajów kapitalistycznych.

Proroctwa te, które, z punktu widzenia aktualnej sytuacji w polskim ruchu zawodowym, mogą się wydać za uzasadnione, w rzeczywistości nie odzwierciedlają realnych tendencji rozwoju, wynikających z istniejących stosunków społeczno-ekonomicznych, lecz pobożne życzenia, rzeczników kapitału. Z faktu, bowiem, że tendencja odródkowa, reprezentująca kierunek rozkładu ruchu zawodowego, ma aktualnie przewagę nad tendencją do konsolidacji, bynajmniej nie wynika, że jest ona ostateczna i nieodwracalna. Przeciwnie, wiodący i perspektywiczny charakter posiada właśnie tendencja zjednoczenia i rozwoju ruchu zawodowego w walce z wyzszykiem i uciskiem.

Oslabienie ruchu na skutek zmiany społeczno-ekonomicznych ustrojowych uwarunkowań, kiedy dotychczasowe formy ruchu się przeżyły, jest zwykle krótkotrwałe, po czym ruch zaczyna się odradzać i rozwijać z nową, nie notowaną w przeszłości siłą. Również obecnie, na gruncie prawyroczenia prywatno-kapitalistycznych stosunków własności środków produkcji i postępującej ruiny państwowego sektora produkcyjnego, kryzys całokształtu stosunków społecznych, który znajduje swój wyraz, w pierwszym rzędzie, w szybkim procesie zubożenia pracującej większości społeczeństwa, wysuwa przed tą większością obiektywną konieczność zorganizowanej i ofensywnej obrony swoich interesów, wobec, nie przebijającej w środkach, ofensywy burżuazji na jej warunki życiowe.

W sytuacji, kiedy nie dojrzały jeszcze przesłanki dla odbudowy w Polsce partii politycznej, reprezentującej w swoim programie i w praktycznym działaniu autentyczne cele i interesy ludzi pracy, jedyną zorganizowaną siłą zdolną stanąć na czele ludzi pracy pozostaje, niestety, ruch zawodowy, który otrząsając się z marazmu, strachu i frustracji, zrodzonych z klęski "realnego socjalizmu", represyjnej polityki burżuazji i niewiary we własne siły, zdolny jest podnieść sztandar walki o ograniczenie i okiełznanie zapędów wszelkiej maści wyzszykaczy i ciemiężców i skupić wokół siebie podstawową, aktywną część pracującej większości społeczeństwa.

Inaczej mówiąc, upadek wpływu i autorytetu związków zawodowych, nastąpił nie tylko w wyniku ofensywy stosunków kapitalistycznych i antyzwiązkowej polityki rządów solidarnościowych, lecz w wyniku realizacji przez kierownictwa istniejących centrali i ruchów związkowych polityki zdrady interesów ludzi pracy, lub w najlepszym wypadku polityki ugody i uzależnienia ruchu zawodowego od burżuazji. Z chwilą jednak odrodzenia się ruchu zawodowego, który położy kres tym podłym praktykom i podejmie zdecydowaną walkę z wyzszykiem i bezprawiem, stanie się on ośrodkiem jednoczącym wokół siebie na obecnym etapie wszystkie antykapitalistyczne, postępowe, demokratyczne i patriotyczne siły naszego społeczeństwa.

Komentator

PO STRAJKU NAUCZYCIELI

Sytuacja oświaty, szkolnictwa i nauki polskiej już w czasach PRL-u nie była najlepsza. Jednakże, biorąc za punkt odniesienia obecną sytuację, można zaryzykować stwierdzenie, że dla rządzącego obozu solidarnościowego stanowi ona niesosiągany ideał. Brak jakichkolwiek perspektyw na poprawę sytuacji, obniżanie wydatków na oświatę, szkolnictwo i naukę, bezprawne obniżenie płac nauczycieli ze 100 do 70 % średniej płacy krajowej, stały się bezpośrednimi przyczynami ogólnopolskiego strajku nauczycieli w dniu 28 lutego 1992 roku. Był to jedyny strajk w tym roku, przeciwko któremu opowiedział się rząd, a w ślad za nim, posłuszne mu środki masowego przekazu. Dlaczego więc strajki styczniowe rząd inspirował i nie przeciwstawiał się im, a strajk nauczycieli potępił ?

Nawet pobieżne porównanie sytuacji oświaty, szkolnictwa i nauki czasów PRL-owskich, kiedy to starano się zachować jej powszechność, dostępność, świeckość, bezpłatność i obecnej sytuacji, zaufowanej społeczeństwu przez obóz solidarnościowy, jest dowodem wyższości nawet pseudosocjalistycznych stosunków społecznych nad odradzającym się i utrwalanym w naszym kraju kapitalizmem, pomimo poparcia dla niego wielu ośrodków międzynarodowego kapitału. Tego wnosku najbardziej obawia się rządzący obóz polityczny. Stąd też wszelkimi metodami stara się nie dopuścić do jego uświadomienia i upowszechnienia wśród pracującej większości społeczeństwa.

CELE POLITYKI OŚWIATOWEJ

Jakie są bowiem cele polityki edukacyjnej rządzącego obozu politycznego i jak się one mają do interesów ludzi pracy ?

Otoż, nie można dać się zwieść w tym względzie deklaracjom słownym obozu rządzącego, jakoby celem było powstrzymanie degradacji całego systemu edukacyjnego, lepsze dostosowanie go do najnowszych tendencji światowych, czy też odciążenie ucznia w trosce o jego zdrowie, od nadmiaru "niepotrzebnej" wiedzy i wyrobienie w nim umiejętności samodzielnego myślenia i uczenia się. Funkcjonowanie systemu edu-

cji podporządkowane staje się coraz wyraźniej przekształceniom politycznym i ekonomicznym realizowanym w interesie krajowego i międzynarodowego kapitału oraz wspierającej go masy cwaniaków, aferzystów, kombinatorów i służalczych przedstawicieli elity intelektualnej. Interes tych sił społecznych nie polega na masowym, wszechstronnym wykształceniu dzieci ludzi pracy, wnoszeniu przez nich twórczego wkładu w rozwój polskiej nauki i technologii, przeciwstawianiu się napywowi tandetnej zachodniej literatury i sztuki. Zachód nie ma zamiaru tworzyć z Polski Eldorado, lecz rynek zbytu tandetnej produkcji, źródło surowców i taniej /a zatem niewykształconej/ siły roboczej. Zachodowi potrzebna jest w Polsce stosunkowo wąska elita zaradców i ekonomów, posłusznie realizująca jego dyrektywy, oraz trzymająca ludzi pracy przy pomocy Kościoła, wojska i policji w bezwzględnej uległości. Temu ma służyć cały system edukacji społeczeństwa, którego świadomość zdominowana ma być przez wszelkie odmiany irracjonalizmu, religianctwa, szowinizmu, pragmatyzmu i pozbawiona wszelkiej tradycji walki ludzi pracy z wysiłkiem ekonomicznym oraz uciskiem politycznym i duchowym.

Taki jest sens i dalekosiężne cele tzw. reform systemu oświatowo-szkolnego, proponowanych przez rządzący obóz polityczny i jego zagranicznych mocodawców. Z jednej strony - prowadzi się do degradacji, obniżenia poziomu i rozkładu systemu szkolnictwa publicznego, który jest dostępny dla ludzi pracy i ich dzieci, a z drugiej - rozbudowuje system oświaty i szkolnictwa prywatno-kościelnego, dostępnego dla uprzywilejowanych warstw społeczeństwa, a przez to zaangażowanych lub skłonnych poprzeć dokonujące się przeobrażenia ustrojowe.

NIE WYPOWIEDZIANA ISTOTA

O ile odizolowane i samodzielne strajki poszczególnych szeregów pracowniczych w niczym nie zagrażają realizacji antyludowego programu powszechnej prywatyzacji, o tyle strajk nauczycieli w swej istocie był wyrazem zupełnie przeciwnostawnej tendencji, i to niezależnie od zgłoszonych przed i podczas strajków postulatów szczegółowych. W swej istocie, był to strajk skierowany przeciwko polityce rządów solidarnościowych i stojącego za nim wielkiego kapitału międzynarodowego oraz przeciwko materialnej i duchowej degradacji ludzi

pracy i ich rodzin. Był to jedyny strajk o zasięgu ogólnokrajowym, w którym wzięła udział zdecydowana większość szkół, członków różnych związków zawodowych i osób niezrzeszonych, w którym udział brali nauczyciele, pracownicy administracji szkolnej i sprzątaczk. Strajkowi temu formalnego poparcia udzieliły niektóre centrale związkowe /OPZZ/ i organizacje naukowo-techniczne. Strajk ten dowiódł zatem, że chociaż stopniowo dojrzewają warunki do jednolitofrontowych wystąpień ludzi pracy i odrzucenia polityki rządów solidarnościowych, to jednak, związki zawodowe pozbawione przywództwa politycznego i własnego krytycznego programu, nie są w stanie tego wykorzystać w interesie swoim i większości ludzi pracy.

POSTULATY ZG ZNP

Zarząd Główny Związku Nauczycielstwa Polskiego w swej uchwale z 24.02.1992 r. w sprawie ogólnopolskiego strajku ostrzegawczego /Głos Nauczycielski nr 9, 1.03.1992/ wystąpił przeciwko programowi działań Ministerstwa Edukacji Narodowej na lata 1992-1994. Zarząd Główny ZNP domagał się:

- zaprzestania działań rujnujących polską szkołę /np. poprzez zaproponowany program oszczędnościowy/ i powodujących stałe pogarszanie warunków pracy i życia nauczycieli i pracowników oświaty;
- zapewnienia w budżecie państwa na rok 1992 nakładów na oświatę, gwarantujących przynajmniej minimum prawidłowego funkcjonowania szkół i placówek oświatowo-wychowawczych, służących wszechstronnemu rozwojowi dzieci i młodzieży;
- utrzymania pełnej odpowiedzialności państwa za kształcenie dzieci i młodzieży, zapewnienia wszystkim dzieciom równych szans edukacyjnych, a więc zaprzestania przenoszenia na rodziców kosztów edukacji dzieci;
- natychmiastowej waloryzacji płac nauczycieli i pracowników oświaty /zgodnie z orzeczeniem Trybunału Konstytucyjnego/, które bezprawnie zostały zawieszane po II kwartale 1991 roku;
- odblokowania dopływu pieniędzy na fundusze: socjalny, mieszkaniowy i zdrowotny;
- jednorazowego wypłacenia całej "trzynastej" pen-

sji;

- zmiany ustawy emerytalnej, która pozbawiła nauczycieli 15 % dodatku za pracę o szczególnym charakterze;

- utrzymania posiadanych przez nauczycieli od czasów II Rzeczypospolitej zniżek na przejazdy kolejowe.

W czasie protestów wystąpiono przeciwko deprecjacji zawodu nauczycielskiego, odpłatności za leki, likwidacji sanatoriów nauczycielskich, bezkarności afer gospodarczych, niekompetentnemu zarządzaniu, likwidacji zajęć pozalekcyjnych. Zwrócono uwagę na brak konsultacji ze związkami zawodowymi decyzji dotyczących obniżenia warunków życia ludzi pracy, emerytów i rencistów /Głos Nauczycielski nr 6, 9 II 1992/. Nie trzeba tłumaczyć, że spełnienie przez rząd nawet tych minimalnych żądań jest niemożliwe, gdyż podważałoby to sens antyludowej i antynarodowej polityki obozu solidarnościowego.

Dó podstawowej słabości tych wszystkich postulatów należy abstrahowanie od przyczyn i źródeł nadszyczącej katastrofy gospodarczej, a co za tym idzie, załamania funkcjonowania całej sfery budżetowej. Pierwsza społeczna przyczyna tkwi w ukstałtowaniu się uprzywilejowanej warstwy zarządzającej i rosnącej w siłę burżuazji, wraz z różnego rodzaju kombinatorami i oszustami, którzy z racji swej przewagi ekonomicznej nad większością społeczeństwa, edukacji swych dzieci nie wiążą z istnieniem i umocnieniem systemu edukacji powszechnej, finansowanego przez państwo, lecz dążą do jego prywatyzacji w stopniu odpowiadającym ich interesom i celom.

Druga przyczyna trudności finansowych systemu edukacyjnego, wiążąca się z pierwszą, tkwi w realizowanym programie powszechnej prywatyzacji polskiej gospodarki. Państwowy sektor produkcyjny jest z całą premedytacją rujnowany, aby ułatwić jego szkodliwą prywatyzację i oddanie za bezcen w ręce krajowego i zagranicznego kapitału. Tymczasem trudności finansowe przedsiębiorstw państwowych, podatki z których są podstawa budżetu państwa, rzutują na spadek wydatków na cele budżetowe. Duża część protestujących nauczycieli i działaczy związkowych nie chce dostrzec związku swej pogarszającej się sytuacji materialnej z realizacją programu prywatyzacji gospodarki państwowej i jej celową ruiną przez obóz rządzący. Powstrzymanie upadku i trwała poprawa warunków życia i pracy nauczycieli związana jest z zahamowaniem procesu prywatyzacji i przełamaniem procesu recesji gospodarczej sektora państwowego. Interesy nauczycieli i pracowników przemysłu państwowego są tu jednakowe i polegają na odrzuceniu realizowanego przez solidarnościowe rządy kursu politycznego. Tymczasem ta istota protestów nie została wyrażona bezpośrednio, a przewodniczący ZG ZNP Jan Zaciura oświadcza, jak gdyby był szacowany propagandą "Solidarności" z początków lat 80-tych, że strajk miał niepolityczny charakter /Głos Nauczycielski nr 10, 8 II 1992/.

W rzeczywistości jednak, z uwagi na wrogi interesom większości społeczeństwa kurs polityczny obozu rządzącego, strajki mają i będą musiały mieć coraz bardziej polityczny charakter. Działalność związków zawodowych nie polega bowiem na unikaniu polityki i wmawianiu ludziom pracy, że związki zawodowe polityką się nie zajmują /bo to jest klamestwo/, lecz na walce o politykę odpowiadającą interesom ludzi pracy. Póki co, jednak, nawet partie polityczne, deklarującą obronę interesów "ludzi pracy", boją się strajku politycznego, jak diabeł święconej wody.

Siła i determinacja nauczycieli wyraziła się m.in. w tym, że do strajku przystąpiło według ZNP ok. 83 % szkół. Ministerstwo Edukacji Narodowej, wszczynając spór w tej sprawie /twierdzi, że 63 %/, zapomina, że w sprawach postulatów ekonomicznych środowisko nauczycielskie jest wyjątkowo solidarne /choć odstają nieco nauczyciele szkół finansowanych przez samorządy lokalne, a szczególnie nauczyciele szkół prywatnych i katolickich, ale i oni muszą sdać sobie sprawę z tego, iż "akcje ich spadną", jeśli walkę swą przegrają nauczyciele szkół publicznych/ i większość niestrajkujących, przynajmniej duchowo, solidaryzowała się ze strajkującymi.

SŁABOŚCI STRAJKU

Do podstawowej słabości strajku nauczycieli w dniu 28 lutego 1992 roku należało bez wątpienia jego odosobnienie i izolacja od innych, wcześniejszych i późniejszych wystąpień ludzi pracy. Przywódcy ZNP /ale nie tylko/ biorą mniej lub bardziej świadomy udział w celowym rozbijaniu i nie dopuszczaniu do jednolitofrontowych wystąpień ludzi pracy,

w pozabawianiu ich politycznego ostrza i wymuszaniu deklaracji apolityczności, czyli deklaracji lojalności wobec rządzącego obozu solidarnościowego, co jest sprzeczne z deklarowaną chęcią obrony interesów ludzi pracy. Obóz solidarnościowy jest świadom swojej moralno-politycznej i ideologicznej kompromitacji, i deklaracje takie wykorzystuje do uwiarygodnienia się wobec swych zagranicznych mocodawców. Nie przypadkiem minister pracy i spraw socjalnych Jerzy Kropiwnicki, po powrocie z konferencji Komitetu Organizacji Współpracy Gospodarczej /OECD/, która odbyła się 14-15 stycznia 1992 roku w Paryżu, stwierdził: "Tam /na Zachodzie/ rozumie się o wiele prościej, dosyć mechanicznie, przenosząc pewne doświadczenia z przeszłości. Jeśli jest strajk, groźba wybuchu buntu, to jest pytanie, czy za chwilę będzie rewolucja. Jeśli będzie rewolucja, to nie warto wykonywać jakiegokolwiek ruchu, bo to rewolucji i tak nie powstrzyma. /.../ Mogłem w jakimś stopniu korzystać z argumentu, jaki mi dali do ręki na moją prośbę przywódcy związkowi w Polsce. Z tego, że w oświadczeniach wyraźnie wybijano protest przeciw metodzie wprowadzania podwyżek, co jednoznacznie przenosił protest do poprzedniego gabinetu i nie sławna dzięki temu groźba, przesadzanej z tamtej strony, natychmiastowego wybuchu inflacji."

Ważne jest także niepokrywanie się terminów protestów różnych central związkowych, co osłabiło ryzyko sprężenia i przypadkowego wybuchu strajku generalnego poza kontrolą kierownictw związkowych. Odnotowano także to, że wola kontynuowania reform i współpracy całego społeczeństwa wyrażała się także w tym, że dni trwania konferencji /14 i 15 stycznia/ znalazły się poza kalendarium strajkowym. Wykorzystałem w Paryżu ten fakt ostro i skutecznie. Jestem za to wszystko bardzo wdzięczny moim partnerom związkowym i dziękując im proszę o jeszcze" /Sprawy i Ludzie nr 20 /431/, 23 stycznia - 20 lutego 1992/.

Oto na czym polegały zasady współpracy "rządu przełomu" ze związkami zawodowymi, jak podsuwa się związkom postulaty i określa wygodne dla rządu terminy protestów. W wypowiedzi tej przywódcy związkowi potraktowani są przez ministra niczym treserzy dzikich zwierząt przez dyrektora cyrku. Już dwa poprzednie rządy solidarnościowe traktowały strajki jako wentyle bezpieczeństwa, spuszczające nadmiar pary, czyli rozładowywanie napięcia społecznego, spowodowanego ograniczeniem poziomu życia większości ludzi pracy. ZNP, jak i wszystkie związki zawodowe - muszą zerwać z tą praktyką, bo ludzie pracy wcześniej czy później zrozumieją sens tych manipulacji i przestaną sadawać się otrasywanymi dzięki związkom zawodowym ochłapiami, przy jednoczesnym odbieraniu im podstawowych zdobyczy socjalnych, także tych sprzed II Wojny Światowej.

W zasadzie tylko dwie instytucje wystąpiły w charakterze łamistrajków, tj. Kościół katolicki i NSZZ "Solidarność". Księża katolicy w niewielu szkołach zorganizowali zajęcia świetlicowe z tymi dziećmi, które przesyły w tym dniu do szkoły, a w innych z opłakanym skutkiem wezwali dzieci na lekcje religii do kościołów i punktów katechetycznych. Bardzo niewielu księży, rozumiejąc problemy oświaty i szkolnictwa, czynnie solidaryzowało się ze strajkującymi nauczycielami. Kościół katolicki poniósł więc porażkę w środowisku nauczycielskim, ale znając jego łagodny i charakter działalności, możemy być pewni, że już myśli o słodkim smaku zemsty.

Porażkę poniosło również kierownictwo NSZZ "Solidarność", które odmówiło dla ZNP prawa do reprezentowania interesów nauczycieli oraz oświaty i szkolnictwa. Kierownictwo "Solidarność" wystąpiło przeciwko strajkowi, choć uznało słuszność postulatów i zapowiedziało kontynuację walki w przypadku nie spełnienia ich przez rząd. Walkę tę chce kontynuować na forum Sejmu i Senatu, gdzie nie ma istotnego znaczenia lub zorganizować inne protesty nauczycieli, wśród których nie ma dostatecznych wpływów. W stanowisku tym mamy do czynienia z prawdziwym popisem jezuityzmu, zakłamania i karierowiczostwa. Udział szeregowych członków NSZZ "Solidarność" uznano za ich indywidualną sprawę - większość z nich nie przejęła się argumentami kierownictwa i strajkowała.

W podzięce za tę postawę kierownictwa "Solidarność", rząd ogłosił zamiar podwyżek płac dla nauczycieli w dniu ogłoszenia protestu w oświacie i szkolnictwie przez NSZZ "Solidarność".

W strajku nauczycieli i pracowników szkół podstawowych i średnich w dniu 28 lutego 1992 roku nie wzięli udziału nauczyciele akademicy, choć jada na tym samym wózku. Potraktowali oni, a właściwie ich przywódcy związkowi, pracowników oświaty i szkół średnich, jak przysłowiowego "głupiego Murzy-

na" do wyciągania kasztanów z ognia. W podzięce za tę "patriotyczną" postawę rząd postraszył ich, że podwyżki płac mogą co prawda dostać, ale może zabraknąć pieniędzy na ich wypłaty w trzech ostatnich miesiącach roku /Gazeta Wyborcza, nr 90, 15 IV 1992/. Gdyby doszło do wspólnego strajku nauczycieli wszystkich typów szkół, miałyby on o wiele większą wymowę.

ZWYCIEŃSTWO BRZEMIEŃNE MOŻLIWOŚCIĄ KLĘSKI

Jeśli brać pod uwagę powierzchniową stronę sagadnienia, to zapowiedź podwyżki płac nauczycieli stanowi wyraz formalnego zwycięstwa strajkujących nauczycieli i innych grup pracowników oświaty i szkolnictwa. Jest to jednak tylko zwycięstwo, które grozi jeszcze większą klęską, jeśli nie będzie narastała świadomość konieczności dalszej walki przeciwko tworzeniu państwa o policyjno-klerykalnym charakterze. W samej elicie rządzącej istnieją istotne wątpliwości, czy uda się zapewnić środki finansowe na nauczycielskie płace do końca roku i stały się one przyczyną decyzji kadrowych. Jeśli nawet pieniądze tych wystarczą, to prawdopodobnie w wyniku otrzymania kredytów z Zachodu, ale za to zapewne na bardzo ciężkich warunkach, które niewątpliwie skierowane będą również przeciwko niewygodnym nauczycielom.

Niebezpieczeństwo zdystansowania tego formalnego zwycięstwa strajkujących pojawiło się już w pierwszych tygodniach po strajku. Rząd zapowiedział odejście od zasady rewaloryzacji płac i powiązania ich z płacami sfery produkcji materialnej oraz ogłosił plan podwyżek cen podstawowych towarów i usług, które sprawia, że uzyskane podwyżki płac zostaną faktycznie odebrane w inny sposób. W budżecie państwa nie zapewniono wystarczających i postulowanych przez ZNP środków niezbędnych do właściwego funkcjonowania oświaty i szkolnictwa. Zapowiedziano likwidację wielu małych szkół, głównie wiejskich.

Podtrzymano postulaty "modyfikacji" Karty Nauczyciela, odbierając nauczycielom poczucie stabilizacji i stwarzając tym samym warunki dla ewentualnych czystek kadrowych. Zapowiedziano przyspieszoną prywatyzację tzw. sfery budżetowej, w tym szkolnictwa średniego i wyższego, co połącznie za sobą wzrost indywidualnych wydatków ludzi pracy na te cele i ograniczenie poziomu ich życia. Podwyżki płac staną się możliwe pod warunkiem zwiększenia pensum godzinowego o 1/4 i zwolnienia ok. 100 tys. nauczycieli. Jednocześnie przestano mówić o wycofaniu programu oszczędnościowego, w wyniku którego ograniczono liczbę godzin lekcyjnych z niektórych przedmiotów /np. biologii, chemii, fizyki, geografii, historii/, a zapowiedziano zwiększenie lekcji religii i wprowadzenie dla tych dzieci, które nie chcą z różnych powodów uczestniczyć w lekcjach religii, nowego przedmiotu - etyki, który z powodu braku wykwalifikowanych etyków byłby prawdopodobnie prowadzony przez osoby duchowne.

Umieszczenie oceny z religii i etyki na świadectwie szkolnym oznacza wzrost presji Kościoła na dzieci i rodziców i jest wyrazem dążenia Kościoła do ratowania wszelkimi metodami toniejących wpływów społecznych i zdystansowania porażki podczas strajków. Instrukcja Ministerstwa Edukacji Narodowej wprowadzająca modlitwę przed rozpoczęciem lekcji i po ich zakończeniu jest wyrazem dyktatu najbardziej reakcyjnych kręgów Kościoła katolickiego, zupełnego braku zwykłego rozsądku, umiaru i tolerancji, zesredniowicznienia sposobu myślenia, dążenia do jeszcze większego uzależnienia nauczycieli i uczniów innych wyznań lub bezwyznaniowych, stawiania ich pod przysłowiową ścianą społecznego potępienia.

Rządzący obóz polityczny postępuje w sposób bardzo bezczelny i dystansuje rzeczywisty sens strajku nauczycieli i solidaryzujących się z nimi ludzi pracy i wykorzystuje go do swoich celów - robi swoje wbrew poglądom większości nauczycieli i ludzi pracy. Zadanie to ułatwiają mu bez wątpienia deklaracje o apolityczności strajków i protestów, składane z całą premedytacją przez ich organizatorów.

PRZYCZYNY WZGLĘDNEJ SŁABOŚCI

Postawmy jednak pytanie: jakie są zasadnicze przyczyny względnej słabości strajku i protestów nauczycieli oraz przekształcania ich zwycięstwa w ewentualną klęskę?

Otóż, wielu nauczycieli lub ich bliskich należało do PZPR. W niektórych szkołach i województwach w PZPR było nawet 70 % nauczycieli. W wyniku atmosfery politycznej wytworzonej przez rządzącą ekipę, boją się oni przyznać do swej politycznej

przeszłości i chcą udowodnić wsem i wobec, że nie mają z nią nic wspólnego, że w najlepszym wypadku dekomunizowali się samodzielnie i dobrowolnie. W

jeszcze większym stopniu dotyczy to kadr kierowniczych o PZPR-owskim rodowodzie. Zarzutu związku z przeszłością boją się również działacze związków zawodowych. Stąd też często jest, iż nauczyciel nie posiadający związków z b.PZPR, jest bardziej niezależny i zdecydowany w walce o interesy własne i obronie szkolnictwa przed degradacją. Byli członkowie b.PZPR daremnie liczą, że uda się im przesiedzieć bez wyraźnego opowiedzenia się "za" lub "przeciw" obecnym przemianom ustrojowym.

Na przyczynę-względnej słabości protestów i ewentualnych porażek składa się także pewna dezintegracja środowiska nauczycielskiego, wynikająca ze różnicowania materialnego, charakteru i roli poszczególnych przedmiotów, posiadanych kwalifikacji itd. Ponadto, nauczyciele byli środowiskiem lepiej sytuowanym przed II Wojną Światową i zostało to wykorzystane przez ugrupowania antysocjalistyczne do zbitcia kapitału politycznego w tym środowisku w całym okresie PRL-u. Trzyletnie rządy obozu solidarnościowego pozbywają nauczycieli iluzji, jakoby kapitalizm mógł szybko rozwiązać ich osobiste, jak i całej oświaty, problemy. Jednakże proces ten nie został zakończony, a w miejsce starych iluzji pojawiają się niekiedy nowe.

Wielu nauczycieli paraliżuje strach przed coraz bardziej widocznym dyktatem kleru. Słyszysy się wręcz opinie, że duchowni mieli być członkami Rad Pedagogicznych, a stali się faktycznie członkami Dyrekcji szkół. Oburza to wielu, także wierzących, nauczycieli.

Na nauczycieli wywiera również rosnący wpływ reakcyjne oblicze Kuratoriów. Uzależniają one od siebie nauczycieli poprzez dyrektorów, wybieranych w wyniku "konkursów", którym towarzyszy atmosfera politycznej czystki. Nauczyciele, tak jak i inne grupy zawodowe, boją się utraty miejsca pracy, tym bardziej, że ze znalezieniem jej będą coraz większe kłopoty.

Wszystkie wymienione wyżej czynniki znalazły swoje odbicie podczas strajku w dniu 28 lutego 1992 roku. Większość nauczycieli /jak i organizator strajku/ pogodziła się z możliwością potrącenia poborów za nieprzepracowany czas, nauczyciele w poszczególnych szkołach nie strajkowali razem, lecz z podziałem na poszczególne zmiany, strajkujący w większości wypadków zajmowali się uzupełnianiem dokumentacji i wykonywaniem czynności, na które nie ma formalnie przewidzianego czasu pracy, instancje ZNP poza formalnym zorganizowaniem strajku nie prowadziły żadnej poważnej pracy politycznej, komitety strajkowe niejednokrotnie nie uświadomiły dostatecznie wszystkich strajkujących co do charakteru protestu ogólnokrajowego i nie wysunęły własnych dodatkowych postulatów, strajkowano w wielu wypadkach bez wiary w możliwość zwycięstwa, nie podważono otwarcie sensu i celów dokonywanych antyludowych przemian ustrojowych, Głos Nauczycielski uzasadniał jedynie stanowisko ZG ZNP.

Rząd świadomy jest oczywiście wszystkich tych sprzeczności i niekonsekwencji w środowisku nauczycielskim. Stąd też realizując politykę, w myśl zasady "dziel i rządź", jednych straszy a innych próbuje przekupić, zgłasza postulat zwiększenia pensum godzin dla nauczycieli, różnicując je zależnie od przedmiotu, próbuje uprzywilejować placowo nauczycieli języków zachodnich, demagogicznie obiecuje zwolnienie jedynie osób nie posiadających kwalifikacji pedagogicznych, co przy mechanicznym podniesieniu pensum godzinowego jest niemożliwe. Wszystkie te sprzeczności w środowisku nauczycielskim zostaną pogłębione wraz z przejmowaniem szkół przez samorządy lokalne, postępującym procesem ich prywatyzacji, ograniczeniem roli Rad Pedagogicznych i wzrostem roli dyrektorów i mogą sparaliżować możliwość jednolitofrontowych protestów na długi okres czasu.

Rząd i kuratoria zrobiły wszystko, aby nie dopuścić do rozwoju strajków. W niektórych wypadkach, jak na neofitów przystało, przedobrzo. Minister Stelmachowski, wierząc zapewne w swoją bezkarność, pozwolił sobie na obraźliwe dla nauczycieli wypowiedzi i groźenie laską, przesądając tym samym o przystąpieniu wielu szkół do strajku. Dał w ten sposób popis arogancji władzy, braku taktu, bezradności, bezwzględności i niekompetencji. Groźenie laską tylko formalnie odnosiło się do nauczycieli, ale faktycznie skierowane było do wszystkich ludzi pracy, walczących o godne warunki nauki i pracy dla swych dzieci. Gdyby rząd przeciwstawił się bardziej

stanowczo strajkowi, prawdopodobnie zastrzyczyby sytuację, nadałby strajkowi o wiele większe znaczenie i wydzwięk międzynarodowy, a to nie było jego celem.

Zamistrajkowskie zabiegi obozu rządzącego nie odniosły zamierzonych skutków. Środowisko nauczycielskie generalnie wykazało swoją jedność i solidarność. Strajk pokazał, że oboz rządzący ustępuje jedynie pod naciskiem jednolitofrontowych wystąpień o zasięgu ogólnokrajowym, podczas gdy na strajkujące od ponad roku pojedyncze szkoły i regiony zdawał się w ogóle nie reagować. Partykularne interesy poszczególnych zawodów muszą być podporządkowane walce o ogólne interesy ludzi pracy. Odbudowa jedności ludzi pracy w walce o swoje interesy, zerwanie z praktyką izolowanych protestów i strajków, organizowanych często na zamówienie obozu rządzącego w wygodnych dla niego terminach, jest pierwszoplanowym zadaniem. Przejściowe sukcesy mogą zostać zaprzęzione jeżeli znajdują się w środowisku, które ulegną strachowi, przekupstwu lub dadzą się wziąć na lep demagogii obozu rządzącego. Ustępstwa wobec obozu rządzącego i tak nie uchronią oświaty przed upadkiem - on robi swoje w myśl wytycznych jego zagranicznych mocodawców.

Związkowiec

AMERYKAŃSKIE RAPORTY

David C. Roche i Richard Davidson, dwaj eksperci największego amerykańskiego banku inwestycyjnego Morgan Stanley, opracowali raport, w którym dokonano oceny aktualnej sytuacji w krajach Europy Wschodniej i Wspólnocie Niepodległych Państw /b.ZSRR/ oraz przedstawiono prognozę jej dalszego rozwoju. W raporcie rozważa się również, co jest bardzo znamienne i wymowne, możliwość niekorzystnego, z punktu widzenia interesów międzynarodowego kapitału, biegu wydarzeń, prowadzącego do jakościowych przeobrażeń o charakterze ustrojowym. Choć opublikowanie jedynie omówienia tego raportu, związane jest bez wątpienia z trwającą w naszym kraju dyskusją nad budżetem, pozostaje ono wyrazem wzrostu niezadowolenia ludzi pracy z realizowanego kursu gospodarczego i politycznego oraz względnego przyrostu pesymistów w ocenie perspektyw naszego kraju wśród wpiwowych kół kapitału międzynarodowego.

Zdaniem Roche'a i Davidsona w 1992 roku, a więc w roku bieżącym, może nastąpić upadek pozostawione go samemu sobie procesu "reform" ekonomicznych w krajach postkomunistycznych i katastrofa gospodarcza w byłych republikach radzieckich. Krajom tym dla poprawy sytuacji, ograniczenia skutków bezrobocia, deficytu budżetowego i inflacji, niezbędne są znaczne inwestycje kapitału zachodniego. Tymczasem kapitał zachodni nie napływa ze względu na niestabilną sytuację polityczną w tych krajach, brak odpowiedniej infrastruktury i istniejący bałagan prawny, czyli zobawy przed wystąpieniem ludzi pracy i braku poważnych gwarancji dla przywilejów kapitału zachodniego. Autorzy raportu, w przeciwieństwie do wszystkich krzykliwych dekomunizatorów, stwierdzają, że to "Reformy rynkowe w krajach Europy Wschodniej spowodowały radykalne pogorszenie się stopy życiowej mieszkańców"/Gazeta Wyborcza, nr 49, 27 II 1992/.

Eksperti banku Morgan Stanley rozważają trzy warianty rozwoju sytuacji. W pierwszym wariantcie widzą kontynuację reform i prywatyzacji, przy emisji pustego pieniądza dla pokrycia deficytu budżetowego, wroście bezrobocia i inflacji. Spełnienie tej prognozy pociągnęłoby za sobą dalszą destabilizację polityczną naszego regionu.

W drugim wariantcie widzą oni kontynuację reform i powstrzymanie bezrobocia poprzez położenie nacisku na roboty publiczne i budowę infrastruktury, ułatwiającej działalność kapitału międzynarodowego. Realizacja tego wariantu zdaje się najbardziej odpowiadać autorom raportu, jemu też podporządkowane są wszystkie ekonomiczne-gospodarcze i socjalne propozycje szczegółowe.

W trzecim wariantcie autorzy raportu uważają, że może nastąpić zaprzestanie reform i nawrót do gospodarki socjalistycznej. Autorzy tej "czarnej prognozy" podsumowując swoje rozważania stwierdzają: "Jeśli chcemy, by w państwach postkomunistycznych kapitalizm nie skończył się taką kłapą jak komunizm, państwa - zarówno Wschodu, jak i Zachodu - będą musiały sfinansować nowe inwestycje, przy których ciężką bezrobotnych znajdzie zatrudnienie. Bez pomocy Zachodu reformy nie mają szans"/Gazeta Wyborcza, nr

po zarejestrowaniu "Solidarności" w 1980 roku, w ciągu dwóch lat Polska miała pod jej kierownictwem stać się "drugą Japonią", a po zarejestrowaniu NBSZ "Solidarności" Polaków indywidualnych, wszyscy mieli jeść "chleb z szynek". Zmiał po prawie 12 latach od tamtych pamiętnych wydarzeń nawet Zbigniew Brzezinski, szefowy antykomunista i nadaorca z ramienia kapitału amerykańskiego w naszym kraju, musiał przyznać, że "w dającej się przewidzieć przyszłości tylko trzy postkomunistyczne kraje - Węgry, Polska i Czechosłowacja - mają jakiegokolwiek szanse skutecznego przejścia do demokracji opartej o gospodarkę rynkową" /Gazeta Wyborcza, nr 54, 4 III 1992/.

Ale jeśli przyjrzymy się temu, co Z.Brzezinski rozumie pod pojęciem "dająca się przewidzieć przyszłość" i "jakiegokolwiek szansę", to okazuje się, że w najbliższym czasie "należy raczej spodziewać się wzrostu trudności", wzrostu ilości bezrobotnych do 40% pozbawienia ich "jakiegokolwiek form ochrony socjalnej", obniżenia poziomu życia, upadku atrakcyjności demokracji burżuazyjnej, wojny rynku i "załamania do Zachodu". Z.Brzezinski, zakładając "najlepszy możliwy wariant rozwoju sytuacji", przewiduje, że drugie utrzymywanie się różnic w wysokości dochodu narodowego, przypadającego na jednego mieszkańca w krajach Europy Wschodniej oraz np. Niemiec i Austrii. "Przy tym optymistycznym założeniu, że wskaźnik wzrostu gospodarki Niemiec i Austrii wyniesie 4 proc. rocznie, zaś w krajach postkomunistycznych - 6 proc. rocznie, i tak Czechosłowacja potrzebowałaby 34 lat na slikwidowanie luki, Węgrom zajęłoby to 51 lat, a Polsce - 67". Zaś ZSRR czekałby marsz o 15 - 20 lat dłuższy /GW, nr 54, 4 III 1992/. Póki co, jednak, sytuacja przypomina tę z lat Wielkiego Kryzysu 1929 - 1933. Z.Brzezinski przyznaje, że USA podnosiły się z depresji gospodarczej przez 10 lat i trwałyby to dłuższe, gdyby nie koniunktura gospodarcza wywołana II Wojną Światową. /Trudno jednak dzisiaj oficjalnie zalecać III wojnę światową dla poprawy koniunktury gospodarczej, chociaż USA i inne kraje zachodnie podsycają konflikty lokalne i pod pretekstem realizacji rezolucji ONZ wypierają dawne kraje socjalistyczne z międzynarodowych rynków i umacniają swoje wpływy polityczne. Ta droga nakręcania koniunktury jest jedynie kroplą w morzu potrzeb Zachodu/.

Z.Brzezinski przyznaje, że pomimo zaangażowania ponad 110 mld dolarów przez rządy i zachodnie instytucje finansowe w Europie Wschodniej - efektów oczekiwanym przez te kraje nie widać. Wspomniani eksperci amerykańskiego banku inwestycyjnego obliczają, że inwestycje w Europie Wschodniej w 1990 wyniosły niecałe 2 mld dolarów, podczas, gdy potrzebne są inwestycje warte 50 mld dolarów rocznie dla Europy Wschodniej i 75-100 mld dolarów dla Wspólnoty Niepodległych Państw.

Czy jednak państwa zachodnie są w stanie wyasygnować tak znaczne sumy pieniężne i środki, zwłaszcza jeśli weźmiemy pod uwagę rozwijającą się recesję na Zachodzie, wzrost sprzeczności pomiędzy najbardziej rozwiniętymi krajami, rosnący deficyt USA, czego wymownym symbolem stał się upadek G.Busha pod japoński stół? Wydaje się, że nie. "Optymistyczny wariant rozwoju krajów Europy Wschodniej, przewidywany przez Z.Brzezinskiego, nie ma więc realnych podstaw do urzeczywistnienia, tym bardziej, że pomija on w swych rozważaniach ewentualne wejście na drogę do "demokracji opartej na gospodarce rynkowej" Chin z ponad 1 miliardem ludności, rosnące koszty utrzymania Izraela, jako zandarma na Bliskim Wschodzie, konieczność powstrzymywania szerep ruchów rewolucyjno-demokratycznych w krajach Azji, Afryki i Ameryki i to niezależnie od tego, czy przemiany wczesnosocjalistyczne zostaną powstrzymane na Kubie i w Korei Północnej. Na wszystkie te działania Zachód potrzebuje ogromnych środków finansowych i rzeczowych.

Jaką więc rolę pełni ta, jak ją nazwała Gazeta Wyborcza, "czarna prognoza", czy ma ona realne szanse szybkiego urzeczywistnienia?

Wydaje się, że wariant powrotu socjalizmu w krajach Europy Wschodniej nie jest wynikiem skłonności do spekulacji agentów amerykańskiego kapitału. Chociaż, jest on najbardziej pesymistyczny dla niego, to jednak jeśli sytuacja społeczno-ekonomiczna i polityczna, rozwinięta w kierunku bardziej dla niego niekorzystnym, nie jest on nie do przyjęcia dla kapitału międzynarodowego, jeśli tego będą wymagały jego globalne interesy, jak np. po II Wojnie Światowej. Zachód, oczywiście, będzie temu przeciwdziałał na miarę swoich możliwości.

W razie więc ponownego zwycięstwa tendencji socjalistycznej w Europie Wschodniej i Wspólnocie Państw Niepodległych, Zachód posiada się swolniony z moralnego obowiązku wpięrania tych krajów i będzie starał się zabezpieczyć swoje interesy innymi metodami. Raport oznacza więc wezwanie do przygotowania się na ten czarny, a właściwie szary wariant rozwoju sytuacji. Rozważanie przez ekspertów banku inwestycyjnego możliwości powrotu socjalizmu, gdy uprzednio stwierdzono, że kapitalizm jest "wciążny" i spródny z "ekonomicznymi prawami natury", jest właściwie przyznaniem się do całkowitego ideowo-politycznego i moralnego bankructwa koncepcji zachodnich strategów, przyznaniem się, że szybki rozwój sytuacji zaczyna ich przerastać. Jest to przyznanie, że nawet obecny kapitalizm nie jest w stanie zabezpieczyć wczesnosocjalistycznych socjalnych, ekonomicznych, politycznych i kulturalnych zdobyczy ludzkiej pracy w tym regionie świata.

Publikacja raportu przypadła na okres kampanii prezydenckiej w USA. Prezydent G.Bush i jego administracja salamanie przeobraziły wczesnosocjalistycznych w świecie przedstawiają jako swój główny sukces, wdają się w awantury wojenne, grożą ponownym sbe-

bardowaniem Iraku i Libii itd., próbując w ten sposób zdystansować niepowodzenia gospodarcze wewnątrz kraju. Jego przeciwnicy publikują więc dane o tajnym finansowaniu operacji antysocjalistycznej /przy udziale Wytiku/ w Europie Wschodniej i pośrednio wskazują, że wobec niestrwalności przemian kapitalistycznych w tych krajach, oznaczało to marnotrawstwo pieniędzy amerykańskich podatników - niezbędne są więc nowe inwestycje, aby nie zaprzepścić już poniesionych wydatków.

Te pesymistyczne oceny są bez wątpienia również wynikiem nacięsk elit rządzących w krajach post-socjalistycznych, które w zdwojony sposób odczuwają obecnie wzrost niezadowolona społeczność, w wyniku czego demoralizują się, co znajduje swój wyraz m.in. w ich udziale w aferach gospodarczo-finansowych, coraz jawniejszym odchodzeniu od haseł, dzięki którym zdobyły władzę polityczną, oszukiwaniu i straszaniu mas pracujących, niezadowolonych z obecnej polityki. Chociaż wczesnosocjalistyczne przemiany zostały zahamowane w wyniku rozwoju sprzeczności wewnętrznych, to jednak rządzące we Wschodniej Europie elity są świadome, iż bez pomocy z Zachodu nie udałoby się im tak bezboleśnie zdobyć władzy i bez jego wyraźniejszej pomocy mają tylko dwa wyjścia: albo oddać władzę, na co, po przejęciu przewilejów dawnej warstwy zarządzającej, nie mają ochoty, albo wprowadzić dyktaturę, do której jak na razie nie mają jeszcze siły, choć np. KPN przygotowuje już do tego swoich "Strzelców". Jednak, jak każda terrorystyczna dyktatura, będzie ona miała krótki żywot, a odzew mas pracujących może być okrutny.

Nic więc dziwnego, że w tej sytuacji, eksperci zachodni doradzają inwestycje w krajach postsocjalistycznych. Chodzi tu nie o jakieś abstrakcyjne działania w imię dobra "ludzkości" i "humanizmu", ale o rzeczywiste materialne interesy międzynarodowego kapitału. Najbardziej dalekowzroczni strategowie na Zachodzie zdają sobie sprawę z tego, iż rozwój sytuacji na Zachodzie związany jest z rozwojem i stabilizacją sytuacji na Wschodzie. Z jednej strony - Europa Wschodnia, przy całym swym zacofaniu, stanowi coraz bardziej istotny rynek zbytu dla towarów zachodnich, a otwarcie tych rynków sprzyja ograniczeniu skutków recesji w rozwiniętych krajach kapitalistycznych i tworzy nowe szanse dla inwestorów zachodnich, a niskie płace i tania siła robocza umożliwiają produkcowanie taniej niż na Zachodzie. Dla wielkich monopolii jest to niemały problem, jeśli uwzględnimy np. fakt, iż General Motors, który inwestuje ostatnio w polski przemysł motoryzacyjny, zyski osiąga tylko dzięki swym zakładom rozsiłanym w Europie, podczas gdy ponosi ogromne straty w swoim kraju /w USA/. Z drugiej strony - na Zachodzie doskonale zdają sobie sprawę, iż nadciągająca katastrofa gospodarcza w Europie Wschodniej i Wspólnocie Niepodległych Państw i burzliwe wydarzenia polityczne, wraz z ewentualnymi wojnami, uderzą rykoszetem także w Zachód. Oczywiście więc staje się, że wówczas cała sprawa może nie skończyć się tylko na powrocie socjalizmu w Europie Wschodniej. Na to Zachód nie chce sobie pozwolić. Stąd też na łamach Gazety Wyborczej stwierdzono /Paweł Wujec/, że "Chyba jedynym pocieszającym wnioskiem wynikającym z tej prognozy jest stwierdzenie, że Zachód... właściwie nie ma wyboru - musi pomóc krajom Europy Wschodniej" /GW nr 49, 27 II 1992/.

Autorzy "czarnej prognozy" zalecają "zrybszą niż

dotąd prywatyzację", pomimo związanego z tym gwałtownego wzrostu bezrobocia, skuteczniejszej egzekwacji nacisków na upadłość, co niewątpliwie ułatwi bezpośrednią kontrolę nad nimi przez kapitał zachodni. Postulowany jest rozwój infrastruktury, przy której rozbudowie można byłoby wykorzystać część bezrobotnych. W przeciwnym razie, przewidują cytowani eksperci, nastąpi wzrost emigracji z krajów postsocjalistycznych, na czym o wiele więcej stracą rządy i kraje zachodnie.

Z kolei w raporcie Banku Światowego pt. "Polska - Przekształcenia ekonomiczne na rozdrożu" z 5 II 1992 roku /GW nr 57, 7 III 1992/, uściślając niejako propozycje ekspertów amerykańskiego banku inwestycyjnego, zaproponowano Budżet Ocalenia Narodowego, który jest realizowany przez rząd Olszewskiego. Proponuje się w nim m.in. znaczne zmniejszenie wydatków budżetowych przez ograniczenie wzrostu płac w sferze budżetowej do przewidywanej stopy inflacji, zamiast comiesięcznych korekt płac, podwyższenie ich kwartalnie lub nawet co pół roku, uchylenie niedawnych podwyżek rent i emerytur, eliminację lub znaczną redukcję dopłat do budownictwa mieszkaniowego, wycofanie dopłat do węgla, zmniejszenie dopłat do centralnego ogrzewania, podwyższenie cen energii, ograniczenie dopłat do kredytów dla rolnictwa, podniesienie podatków od alkoholu, tytoniu, benzyny o 100-150 proc., nałożenie podatku obrotowego na wszystkie nie objęte nim towary, progresywną dewaluację złotych w celu aktywizacji polskiego eksportu, czyli wzrostu regularności spłaty odsetek od zaciągniętych przez Polskę kredytów. Nie jest trudno zrozumieć, że pociągnięcia te ułatwią napływ tańszych towarów z Zachodu, przyczyniając się tym do dalszej ruiny gospodarki państwowej w celu jej prywatyzacji. Stąd też "Jedyną metodą na zmianę funkcjonowania sektora państwowego - według Banku Światowego - jest prywatyzacja. Dlatego należy ją przeprowadzić szybko, co oznacza, że trzeba się będzie oprzeć na prywatyzacji masowej". Dobroduszenie pomyślano o polepszeniu funkcjonowania przedsiębiorstw państwowych, gdyż "jeszcze przez lata znaczna część zakładów pozostanie w rękach państwa" /GW nr 57, 7 III 1992/.

Niebezpieczeństwa płynące z kontynuacji prsympleszonej prywatyzacji na gruncie zrujnowanych przedsiębiorstw państwowych mogą mieć dalekosiężne skutki dla obcego kapitału. Z.Brzeziński zaleca w związku z tym Zachodowi "większą wrażliwość na społeczne problemy związane z przekształceniami", wzywa do udzielenia pomocy krajom Europy Wschodniej w tworzeniu "bieżącej osłony socjalnej dla ofiar przekształceń", apeluje o poniechanie nalegań Zachodu żeby kraje postsocjalistyczne "celowo tolerowały długotrwałe, masowe i bolesne bezrobocie". Z.Brzeziński występuje również przeciwko dogmatycznemu podjęciu do problemu prywatyzacji, Naciskanie na prsympleszony demontaż własności państwowej w krajach Europy Środkowej, w Rosji i na Ukrainie nie musi prowadzić do pożądanego rezultatu. Gospodarka mieszczańska jest być może rozwiązaniem stabilniejszym i bardziej konstruktywnym, zwłaszcza w krajach pozbawionych własnego kapitału. Rozwiązaniem alternatywnym będzie przejście najważniejszej części przemysłu tych krajów przez podmioty zagraniczne" /Gazeta Wyborcza nr 54, 4 III 1992/, a to oznaczałoby społeczną izolację rządzących obecnie w tych krajach, szulalczych wobec Zachodu elit politycznych. Główną troską Z.Brzezińskiego jest to, aby stworzyć najlepsze warunki do przejścia kontroli nad polską gospodarką przez zagraniczne monopole, choć sam doskonale wie, że jest to niesłychanie trudne w obecnej sytuacji.

Upadek wczesnosocjalistycznych przeobrażeń w krajach Europy Wschodniej wpłynął na zaostrenie sprzeczności współczesnego kapitalizmu i nadał im zasięg światowy. Fakt udzielenia, jak i nie udzielenia pomocy tym państwom wywrze wpływ na losy ludzkości w ciągu wielu lat. Nie ma jednak, jak na razie, bezpośredniej możliwości zwycięstwa tendencji socjalistycznej w krajach Europy Wschodniej i Wspólnoty Niepodległych Państw, nie ma bowiem zorganizowanych sił politycznych, które miałyby jasny i cieszący się poparciem mas program, a masy pracujące muszą ponieść jeszcze niejedną dotkliwą porażkę, aby zrozumieć swoje rzeczywiste interesy i cele. Pośrednim potwierdzeniem, że procesy te dojrzejają, są publikowane ostatnio raporty i wypowiedzi wielu polityków.

Mariusz Korcz

JAKIE ZWIĄZKI ZAWODOWE POTRZEBNE SĄ LUDZIOM PRACY? (tezy)

W obliczu nasilającej się bezwzględnej ofensywy wyzyskiwaczy, której bezpośrednim rezultatem jest likwidacja materialnych i socjalnych zdobyczy i rosnące ubóstwo i nędza ludzi pracy, w warunkach braku wyrażającej ich interesy zorganizowanej siły politycznej w Polsce, odrodzenie się autentycznego ruchu zawodowego staje się palącą koniecznością.

Tylko, bowiem, masowa, bojowa organizacja ludzi pracy, którzy w warunkach kapitalizmu, w przeciwieństwie do zorganizowanej w państwo, burżuazji, są pozbawieni materialnych i politycznych środków realizacji swoich interesów, może zapewnić im możliwość przeciwstawienia się ofensywie kapitału.

Dobrowolna, jednolita w działaniu, zdyscyplinowana, zdecydowana w walce organizacja związkowa stanowi dziś jedyną broń, którą ludzie pracy mogą przeciwstawić swoim, korzystającym z wszechstronnego poparcia burżuazyjnego państwa, ciemiężycielom. Tylko taka organizacja może przyczynić się do tego, aby burżuazji nie udało się przekształcić ludzi pracy w uzależnionych i posłusznych najemników - nędzarzy, godzących się dla fizjologicznego przetrwania, na wszelkie warunki podyktowane przez wyzyskiwaczy.

I. Co decyduje o sile ruchu zawodowego?

Jak dowodzi historyczne doświadczenie i wydarzenia ostatniego okresu w Polsce, o sile ruchu zawodowego i skuteczności jego działania decyduje poparcie pracującej większości społeczeństwa. Poparcie to jest zarazem sprawdzianem tego, na ile Związki Zawodowe są autentycznymi wyrazicielami dążeń i interesów mas. Oznacza to, że tylko pod warunkiem, jeśli, zarówno w założeniach programowych, jak i w codziennym działaniu, pomimo wszystkie trudności i przeszkody, Związek Zawodowy konsekwentnie i bez wachania prowadzi walkę o żywotną sprawę pracujących, może on zapewnić sobie ich zaufanie i stworzyć trwałe podstawy swego działania. Związek Zawodowy może mieć rację bytu, wyłącznie, jako wyraziciel i reprezentant interesów ludzi pracy.

Ponieważ interesy te są zdecydowanie przeciwstawne interesom wyzyskiwaczy, wszelkie konszachty ruchu zawodowego z burżuazją, pacyfikacja i zamykanie istniejących sprzeczności, poza plecami wyzyskiwanych mas, oznaczają zawsze zdradę ich interesów. Zasadniczy i jedyny, odpowiedzialny za rzeczywisty układ stosunków społecznych w kapitalizmie, punkt wyjścia wszelkiej działalności związkowej może być tylko jeden: albo interesy pracujących i wyzyskiwanych, albo interesy wyzyskiwaczy.

Właśnie dlatego, Związki Zawodowe nie mają żadnych podstaw, aby rozpatrywać interesy pracujących z punktu widzenia racji burżuazji i jej państwa. Reprezentanci burżuazji w Sejmie i Senacie usunęli i usuwają z Konstytucji wszystko, co dotyczyło wpływu ludzi pracy na sprawowanie władzy w kraju. W tej sytuacji państwo zostało ostatecznie przekształcone w narzędzie politycznego panowania burżuazji, która utrwała i zabezpiecza stosunki wyzysku i ucisku pracujących. W tych warunkach Związki Zawodowe mogą i muszą reprezentować interesy ludzi pracy tylko na gruncie walki z polityką burżuazyjnego państwa.

A zatem Związki Zawodowe mogą reprezentować interesy ludzi pracy tylko pod warunkiem, że zachowają klasowy, zdecydowanie antyburżuazyjny charakter i program działania, niezależnie od środowiska społecznego, które reprezentują, człowska, wiedząca, że, rola w klasowym ruchu zawodowym należy do robotniczych Związków Zawodowych, ponieważ reprezentują one główną i najbardziej konsekwentną antykapitalistyczną siłę w społeczeństwie. Komu trudno to zrozumieć, niech zastanowi się nad wydarzeniami lat 1980 - 81 i nad rzeczywistą treścią i przesłaniem ówczesnego żywołowego protestu klasy robotniczej.

W tym właśnie świetle należy rozpatrywać robotniczy postulat tych lat o niezależności i samorządności Związków Zawodowych. Istnie, bowiem, o polityczną niezależność ruchu zawodowego wobec burżuazji i warstw z nią spokrewnionych (w ówczesnym okresie dotyczyło to warstw zarządzającej w PRL), a zatem, o jego niezależność od partii burżuazyjnych i burżuazyjnego państwa. Idzie o ruch zawodowy, w którym o linię jego działania decydować będą ludzie pracy z pozycji własnych celów i interesów, wbrew wszelkim próbom ingerencji kapitału i skorumpowanych środowisk przywódców związkowych.

O wierności Związków Zawodowych interesom ludzi pracy de-

cydują cztery podstawowe czynniki: po pierwsze - programowe założenia; po drugie - praktyczna walka o realizację tych założeń; po trzecie - zasady organizacji i działania ruchu zawodowego; po czwarte - kadra działaczy związkowych, jej polityczna i moralna oblicza oraz doświadczenie. Czynniki te decydują tylko we wzajemnym powiązaniu. Żaden z nich nie przesądza o istocie sprawy, niezależnie od pozostałych. Omówieniem tych kwestii zajmiemy się w dalszej części niniejszych uwag.

II. Interesy ludzi pracy i podstawowe kwestie programowe ruchu zawodowego w aktualnej sytuacji.

Polska znajduje się w okresie przywracania burżuazyjnego systemu stosunków wyzysku i ucisku pracującej większości społeczeństwa. Odbywa się to kosztem, nieprzebiegającej w srodkiem ofensywy kapitału na życiowe warunki ludzi pracy oraz niszczenia i rozgrabiania majątku narodowego, który oni tworzyli przez dziesiątki lat, za cenę ofiar i wyrzeczeń. Jednocześnie, ze względu na rozbiście ruchu robotniczego, nie ma dziś realnych przesłanek do podjęcia bezpośredniej walki przeciwko istnieniu stosunków kapitalistycznych. Przesłanki te muszą dopiero dojrzeć na gruncie odrodzenia się świadomości własnych, przeciwstawnych burżuazji, interesów ludzi pracy w ogóle, klasy robotniczej, zaś w szczególności.

Blątego przed ruchem zawodowym stoją dziś zadania programowe, określone przez aktualnie panujące stosunki ustrojowe. Zadania te są następujące:

Po pierwsze: idzie o obronę i przywrócenie wszystkich materialnych, socjalnych i kulturalnych zdobyczy ludzi pracy, osiągniętych, zarówno w latach międzywojennych, jak i w okresie PRL.

Zadanie to stanowi cel podstawowy, który określa i determinuje wszystkie inne założenia programowe Związków Zawodowych, bo właśnie ono odzwierciedla treść i sposób przejawiania się interesów ludzi pracy w aktualnej sytuacji społeczno-ekonomicznej i politycznej.

Po drugie: ponieważ dokonac się to może tylko na gruncie utrzymania i uruchomienia państwowego sektora produkcyjnego, w ogóle, przemysłu, zaś państwowego, w szczególności, zdolnych zapewnić środki materialne dla tworzenia dochodu narodowego i środki finansowe dla budżetu państwa, idzie o powstrzymanie i likwidację antyspołecznego procederu prywatyzacji gospodarki narodowej i oparcie jej zarządzania na sprawdzonych przez życie zasadach kapitalizmu państwowego. Doświadczenie, zarówno rozwiniętych krajów kapitalistycznych, jak i "realnego socjalizmu", który w swojej istocie był *niciem innym, jak* - specyficznym wydanem państwowego kapitalizmu, dowodzi, że tylko ta forma może w sposób względnie trwały zabezpieczyć realne życiowe potrzeby pracującej większości społeczeństwa, aczkolwiek nie wywala jej ze stosunków ekonomicznego wyzysku.

Po trzecie: należy zapewnić konstytucyjno-prawne gwarancje dla stworzenia systemu kontroli i wpływu ludzi pracy, a w ich imieniu Związków Zawodowych i ich przedstawicielstw, nad trybem podejmowania i realizacji ustaw państwowych, zgodnie z interesami pracującej większości społeczeństwa, od miejsca pracy i zamieszkania poczynając, i na szczeblu ogólnokrajowym kończąc. Tego rodzaju zadanie programowe całkowicie odpowiada formalnym założeniom demokracji parlamentarnej, której zdecydowanym rzecznikiem w aktualnej sytuacji muszą się stać właśnie Związki Zawodowe, ponieważ demokracja, w ogóle, oznacza, nie co innego, tylko ludowładztwo, władzę ludu, czyli władzę pracującej większości społeczeństwa, która, wytwarzając bogactwo narodowe, ma wszelkie prawo i obowiązek uczestniczyć w decyzjach dotyczących jego wykorzystania i podziału.

Po czwarte: ponieważ materialne bogactwo społeczeństwa powstaje w procesie pracy, przede wszystkim produkcyjnej, należy stworzyć na gruncie ustrojowym system materialnego zabezpieczenia możliwości działania zawodowych, kulturalno-światowych i sportowych organizacji ludzi pracy, bez czego nie może być mowy o urzeczywistnianiu ich wpływu i kontroli nad podejmowaniem i realizacją decyzji państwowych, co mieści się również w założeniach demokratycznego systemu politycznego.

Przedstawione wyżej skrócone założenia powinny zostać skonkretyzowane i dostosowane do problemów i warunków aktualnej sytuacji w postaci założeń programowych ruchu zawodowego w obecnym okresie. Wiąże się z tym stale powracająca kwestia, czy Związki Zawodowe mają mieć rewindykacyjny, czyli stojący na gruncie walki o przywrócenie odebranych ludzi pracy historycznych zdobyczy, czy też mają, jak uważa "Solidarność" waleśowska, akceptować istniejący stan rzeczy? Podobne stanowisko, zresztą, ale w zamaskowany, dwulicowy sposób, reprezentują władze OPZZ, kiedy ogłaszają, że przemiany, jakie zachodzą w Polsce, są nieodwracalne. Jest to faktycznie akceptacja kapitalizmu i antyludowej polityki burżuazyjnego państwa, a co za tym idzie, zdrada interesów ludzi pracy.

Ruch zawodowy w aktualnej sytuacji musi mieć zatem rewindykacyjny charakter, musi walczyć o przywrócenie masom tego wszystkiego, czego pozbawiła ich ofensywa burżuazji. Ale to nie wystarczy. Idzie również o organizację mas do walki o zdobycie prawnych i instytucjonalnych gwarancji u-

trwania i rozwoju tych zdobyczy. Tylko w ten sposób można, rzeczywiście, a nie w słowach, bronić interesów ludzi pracy. Wszelka inna droga oznacza dalsze ustępstwa na rzecz bogatych się warstw pasożytniczych, kosztem pogłębienia ubóstwa, nędzy i bezprawia bezpośrednich wytwórców potęgi kapitału.

III. Podstawowe płaszczyzny i formy walki ruchu zawodowego na obecnym etapie.

W aktualnej sytuacji, kiedy władza państwowa znalazła się w rękach burżuazji, występują dwie podstawowe płaszczyzny walki ruchu zawodowego o urzeczywistnienie interesów ludzi pracy. Pierwsza, podstawowa i decydująca, to organizacja szerokiego ruchu mas w walce o realizację swoich celów i interesów na wszystkich szczeblach i we wszystkich, odpowiadających warunkom i potrzebom obecnego etapu, formach. Druga płaszczyzna, wspomagająca pierwszą i pozwalająca praktycznie rozstrzygnąć dążenia mas, to pertraktacje przedstawicielstw związkowych z administracją państwową i pracodawcami i wykorzystanie w tym celu parlamentu, samorządu terytorialnego i *pracowniczego*. Przy czym trzeba mieć na uwadze, że skuteczność pertraktacji z przedstawicielami burżuazji zawsze zależy od siły nacisku mas, który w ostateczności przesądza o wynikach rozmów.

Aktywny udział ludzi pracy w walce o swoje cele i interesy urzeczywistnia się za pośrednictwem różnych form i środków, które zawsze jednak muszą jednocześnie prowadzić do lepszego uzmysłowienia przez masy swoich rzeczywistych interesów i swoich rzeczywistych wrogów oraz konieczności trwałego zjednoczenia się w walce z kapitałem. Do takich form i środków działania należą masowe protesty w sprawach materialnych, socjalnych i politycznych, różnego rodzaju zgromadzenia, wiece i manifestacje, z demonstracjami ulicznymi, włącznie, pikietowanie miejsc publicznych i wiele innych.

Najważniejszą jednak bronią ruchu zawodowego w walce z kapitałem jest strajk, czyli zatrzymanie pracy, który może występować w różnych rodzajach i obejmować swoim zasięgiem poszczególne zakłady, całe branże lub regiony kraju. Główną, jednak, i najbardziej skuteczną, oczywiście w sprzyjających warunkach, formą, jest ogólnokrajowy strajk powszechny, czyli generalny. Strajk taki może być szczególnie skuteczny w połączeniu z innymi masowymi wystąpieniami, z demonstracjami ulicznymi włącznie.

Każdy strajk jest wystąpieniem o szczególnym charakterze, ponieważ wiąże się on z porzuceniem pracy przez jego uczestników, a zarazem z brakiem możliwości bezbłędnego określenia z góry jego rezultatów i następstw. Dlatego strajk wymaga poważnego przygotowania i specjalnej uwagi ze strony Związków Zawodowych. Podstawowym warunkiem powodzenia strajku jest przekonanie o jego konieczności i zrozumienie jego celów wśród biorących w nim udział ludzi pracy.

Kierownictwo związkowe musi jednak umieć powstrzymać wystąpienie strajkowe, jeśli wymagają tego okoliczności. Kierownictwo to nie może jednak systematycznie stosować taktykę renegatów w ruchu zawodowym, którzy starają się zlikwidować już w załężku każde wystąpienie strajkowe, pod pretekstem nie dopuszczenia do jego klęski. Oczywiście, lepiej porażce zapobiec, ale nie można też prowadzić zdecydowanej walki z burżuazją, nastawiając się z góry jedynie na zwycięstwa. Każde wystąpienie nie może kończyć się sukcesem. Idzie o to, aby zwycięstwo kształtowało się w całym procesie walki i wy-rastało również z poniesionych porażek. Są momenty, kiedy lepiej zdecydować się na wystąpienie, które nie ma szans powodzenia i przegrać w konkretnym starciu, niż demoralizować masy i ustąpić pola przeciwnikowi bez walki. Masy, bowiem, uczą się i zdobywają doświadczenie, nie tylko w procesie akcji zwycięskich, lecz również na tle poniesionych przez nie porażek.

Gdy idzie, natomiast, o pertraktacje z pracodawcami i administracją państwową, muszą one być oparte o jasno sformułowane postulaty, które powinny być dobrze znane masom i przez nie popierane. Przedstawiciele Związków Zawodowych na rozmowy powinni również znać granice ewentualnych kompromisów, na które mogą się zgodzić, aby interesy ludzi pracy znalazły się bliżej urzeczywistnienia i nie zostały zdradzone w wyniku nieuzasadnionych ustępstw. Inaczej mówiąc, kto nie ma zamiaru osiągnąć swoich celów, nie powinien zasiadać do rozmów z przeciwnikami.

Pertraktacje mogą poprzedzać strajk i inne wystąpienia ludzi pracy, mogą być prowadzone w czasie trwania akcji, mogą być również wynikiem akcji już zakończonej. W każdym jednak przypadku powinny one pozostawać w ścisłym związku z akcją masową, która zawsze stanowi główny argument w rozmowach z pracodawcami i administracją państwową. Muszą oni, bowiem, być świadomi tego, że za przedstawicielami Związków Zawodowych stoją zdecydowane rzesze ludzi pracy, gotowych do wystąpienia oraz, że zerwanie rozmów grozi doprowadzeniem do otwartego konfliktu.

Jeśli strona związkowa nie jest pewna takiego poparcia, do rozmów nie powinna przystępować, chyba że zmuszają ją do tego konkretne okoliczności. Obowiązującą zasadą udziału Związków Zawodowych w rozmowach z pracodawcami i administracją państwową musi być ich całkowita jawność, jawność, gdy

idzie o stanowisko stron, jak i o ostateczne rezultaty. Ludzie pracy muszą wiedzieć wszystko, co dotyczy celów, przebiegu i wyników rozmów. Wszelka praktyka prowadzenia rozmów za zamkniętą kurtyną może, bowiem, oznaczać zdradę interesów ludzi pracy przez stronę związkową na rzecz swoich burżuazyjnych kontrahentów.

Zardwono więc linia na rozwój walki masowej, jak i system pertraktacji ze stroną przeciwną, mogą być skutecznie wykorzystane przez ruch zawodowy tylko na gruncie jedności aktywnych środowisk ludzi pracy. Nie idzie, w tym wypadku, o dążenie do natychmiastowego zjednoczenia wszystkich dotychczas istniejących centrów i nurtów w jednolity ruch zawodowy, aczkolwiek, jest to w przyszłości jedyna poważna broń, jaką wyzyskiwani i uciskani mogą ostatecznie przeciwstawić burżuazji.

Ale do osiągnięcia takiego stanu jest na razie bardzo daleko. Dlatego idzie dziś, nie o zjednoczenie się, aczkolwiek, wszędzie tam, gdzie dojrzają ku temu warunki, trzeba go ze wszelkimi popierać, lecz o jedność działania różnych nurtów związkowych w obronie podstawowych, perspektywicznych i do różnych interesów pracującej większości społeczeństwa, które są takie same, niezależnie od przynależności lub sympatii, do tego, czy innego, nurtu w ruchu zawodowym.

Jak wynika z powyższego, jak również z aktualnej sytuacji w ruchu zawodowym, stoją przed nim na drodze do jedności działania poważne przeszkody i wyrostające na ich tle sprzeczności, będące główną wewnętrzną przyczyną rozbitcia w ruchu zawodowym. Przewyższenie tych przeszkód i sprzeczności a przede wszystkim przyczyn, które je powodują, stanowi dziś główny problem wewnętrzny ruchu zawodowego; ponieważ od jego rozwiązania zależy całokształt rezultatów walki o realizację jego obiektywnych zadań społecznych.

IV. Co trzeba przewyższyć na drodze do jedności działania ruchu zawodowego?

W niniejszych uwagach możemy podjąć tylko niektóre problemy, które wydają się być decydujące, z punktu widzenia omawianej kwestii.

1. Czy Związki Zawodowe mogą być apolityczne?

Problem jest tak stary, jak dzieje Związków Zawodowych. Hasło apolityczności było zawsze wyrazem niedojrzałości ruchu zawodowego i jego zależności od wpływu burżuazji, która uzurpuje dla siebie wyłączność zajmowania się polityką. Gdy idzie o współczesny ruch zawodowy, z inicjatywą ubierania go w szaty apolityczności wystąpiło na jesieni 1960 roku Biuro Polityczne KC PZPR, zmierzając do zamazania antysocjalistycznej istoty i oblicza ruchu, który oficjalnie przyjął wtedy postać nurtu w ruchu zawodowym. "Solidarność", więc, jako oficjalna organizacja, nielegalnego wcześniej ruchu burżuazyjnego, była tworem przede wszystkim politycznym. Była ona ze swej najgłębszej, najczęściej ukrytej istoty, rzeczniczką przywrócenia kapitalizmu i władzy burżuazji, co ma niewątpliwie polityczny charakter. I właśnie ze względu na taką politykę, utraciła ona udział i poparcie większości swoich członków, co również stanowi akt polityczny. I dlatego dwuczesne żądania władz PRL w sprawie zrezygnowania "Solidarności" z politycznego charakteru, było niczym więcej, jak w najlepszym przypadku pobożnym życzeniem, a w najgorszym, dążeniem do fałszowania rzeczywistości.

Aby odpowiedzieć na postawione wyżej pytanie, przypomnijmy czym jest polityka. W sensie szerszym jest to, jedna z podstawowych sfer stosunków w społeczeństwie antagonistycznym (klasowym), w którym interesy ekonomiczne poszczególnych klas realizowane są za pośrednictwem pozaekonomicznej przemocy i przymusu. Stąd podstawowym elementem życia politycznego, obok klas, jest państwo, jako narzędzie realizacji interesów klasy panującej, m.in. na mocy tworzonych przez tę klasę praw państwowego, które jest nieodłącznym elementem rozwoju stosunków politycznych. W sensie węższym, polityka jest linią działania poszczególnych klas i reprezentujących ich interesy uprzedzonych, skierowaną na uzyskanie wpływu na państwo i prawo w celu ich wykorzystania do realizacji swoich odrębnych interesów klasowych. Właśnie wzajemne związki, współzależność, współdziałanie i walka wszystkich klas i sił politycznych konkretnego społeczeństwa, składają się na całokształt stosunków politycznych, jako odrębnej specyficznej sfery stosunków społecznych.

Ruch zawodowy, który występuje, jako rzecznik interesów wyzyskiwanych i uciskanych, nie może realizować swoich zadań nie zajmując się polityką, a jego skuteczność zależy od siły nacisku mas na panującą burżuazję, co stanowi specyficzny sposób przejawiania się przemocy i jest wyrazem konieczności przeciwstawienia się przemocy stosowanej przez panującą burżuazję. Przy czym przemocą w skali społecznej wcale nie zawsze przyjmuje swoją skrajną, fizyczną postać, chyba, że za chwilę tego nieodzowna konieczność. Jaskrawym przejawem tego jest obecne zagrożenie przez burżuazję bezrobociem wobec większości ludności pracującej, co stanowi najbardziej masowy przejaw stosowania przemocy w naszym kraju od czasu zakończenia II wojny światowej, aczkolwiek, pozornie, na razie nie jest ona realizowana za pomocą bezpośredniego zastosowania środków przemocy fizycznej i terroru zbrojnego. Groźba bezrobocia jest niewątpliwie jednym z istotnych elementów

polityki burżuazji, podobnie jak wszystkie inne, skierowane na likwidację materialnych, socjalnych i politycznych zdobyczy mas. Na straży jej urzeczywistnienia stoi burżuazyjne państwo z całym aparatem przemocy, gotowym, w razie zagrożenia panowania burżuazji, do zastosowania siły fizycznej wobec przeciwnika, w tym wypadku wobec ludzi pracy i ich organizacji związkowych. Czy w tej sytuacji Związki Zawodowe mogą abstrahować od polityki? Czy walka o przywrócenie materialnych i socjalnych zdobyczy mas, walka przeciwko prywatyzacji, walka o system kontroli mas we wszystkich dziedzinach życia publicznego, między innymi na drodze zmian prawno-ustrojowych i ograniczenia możliwości realizacji antyludowej polityki burżuazji, czyli to wszystko, co powinno stanowić podstawą działalności Związków Zawodowych, może mieć apolityczny charakter?

Jest to oczywiście bzdura! W najlepszym wypadku, hasło apolityczności Związków Zawodowych jest wyrazem ich niedojrzałości, jak również ograniczonego zakresu wiedzy i doświadczenia ich przypadkowych przywódców. W najgorszym, zaś, jest to sposób podporządkowania ruchu zawodowego interesom burżuazji i pozostawienie w jej rękach wszystkich decyzji dotyczących żywotnych interesów ludzi pracy.

Istnieją, oczywiście, różne rodzaje polityki: państwowa, partyjna, administracyjna, zagraniczna, wewnętrzna itd. itp. Istnieje również polityka związkowa, która ma swój specyficzny charakter i zakres na różnych etapach rozwoju społecznego. Mit apolityczności Związków Zawodowych zrodził się na gruncie specyfiki jego polityki, przede wszystkim w odniesieniu do polityki państwowej i partyjnej, szczególnie w przeciwieństwie do ostatniej. Ruch zawodowy nie realizuje, bowiem, swoich dziejowych zadań na drodze walki o panowanie polityczne w społeczeństwie. I to jest podstawowa cecha specyficzna jego polityki. Może on, oczywiście, popierać stanowisko poszczególnych partii, może popierać je w walce o władzę, ale zasadnicze zadania jego polityki koncentrują się na zapewnieniu warunków dla urzeczywistnienia materialnych i socjalnych interesów ludzi pracy w ramach istniejącego porządku społecznego, co nie wyklucza możliwości jego ewentualnego wystąpienia przeciwko temu porządkowi, jeśli dojrzają ku temu warunki. Z powyższego nie wynika, jednak, że ruch zawodowy może skceptować kapitalizm, jako jedyną rozwiązanie społeczne. Oznacza to tylko, że walczy on w ramach tego ustroju, o ograniczenie i osłabienie drapieżności burżuazji w stosunku do warunków życia ludzi pracy. Czyni to na różnych płaszczyznach, m.in., w codziennej walce przeciwko polityce burżuazji i jej państwa oraz na drodze oddziaływania na kształtowanie się burżuazyjnego prawa w taki sposób, aby zawiązało ono maksimum możliwych gwarancji dla realizacji interesów ludzi pracy w warunkach panowania burżuazji. I na tym polega istota polityki związkowej, której skuteczność, podkreślimy to jeszcze raz, zależy od siły nacisku mas i poziomu ich organizacji. Walka o wpływy w parlamencie i oddziaływanie na jego decyzje oraz na politykę rządu, jak również o wpływ na kształtowanie się prawa burżuazyjnego, ma ściśle polityczny charakter. Natomiast bez takiej walki realizacja zadań ruchu zawodowego jest niemożliwa.

Właśnie dlatego właściwe, zgodne z prawidłowościami rozwoju społecznego, ukształtowanie stanowiska Związków Zawodowych w kwestii ich stosunku do polityki, stanowi decydujący warunek przewyższenia rozbitcia i sprzeczności w ruchu zawodowym na gruncie sformułowania wspólnego politycznego programu walki z ofensywą burżuazji.

2. Czy Związki Zawodowe mogą mieć ideologiczny i światopoglądowy charakter?

Słabość ruchu zawodowego pogłębiają w istotny sposób różnice, wynikające z ideologicznego i światopoglądowego oblicza, niektórych nurtów w ruchu zawodowym, co decyduje o sprzecznościach politycznych i rozbitciu organizacyjnym w jego łonie.

Tymczasem, żywotne cele i interesy ludzi pracy kształtują się na gruncie materialnych stosunków ekonomicznych, panujących w społeczeństwie. Wzysk i ucisk ludzi pracy, jego zasięg i charakter, nie zależą od różnic przekonań i poglądów. Nie ma różnicy pomiędzy wyzyskiem członka lub sympatyka Związków Zawodowych spod znaku OPZZ i członka lub sympatyka różnych odłamów "Solidarności". Bezrobocie, nędza materialna, upośledzenie socjalne i kulturalne, bezprawie polityczne, brak opieki zdrowotnej itd. itp. nie mają, ani ideologicznego ani światopoglądowego charakteru i dotyczą w równym stopniu wierzących i niewierzących, ludzi pracy o poglądach prosocjalistycznych i prokapitalistycznych.

Zgodnie z powyższym, nie ma żadnych istotnych argumentów na rzecz rozbitcia ruchu zawodowego z punktu widzenia autentycznych interesów ludzi pracy. Wręcz przeciwnie, wszystko przemawia za koniecznością ich współdziałania w walce z wyzyskiem i uciskiem. Historycznym zadaniem Związków Zawodowych jest obrona interesów pracujących, niezależnie od ich stanowiska w kwestiach światopoglądowych i ideologicznych, które mają znaczenie drugorzędne w odniesieniu do sytuacji materialnej i socjalnej.

Związki Zawodowe skupiają w swoich szeregach ludzi pracy różnych przekonań i orientacji. Dlatego nie mogą one posiadać ideologicznego i światopoglądowego charakteru, bo prowa-

dzi to do skłócenia i rozbitcia w ruchu zawodowym. Ale na tym polega, m.in., druga zasadnicza różnica pomiędzy Związkiem Zawodowym a partią polityczną, która powstaje na gruncie wspólnej ideologii, odzwierciedlającej interesy określonej klasy. Tymczasem Związki Zawodowe jednoczą ludzi pracy z różnych klas i warstw pracujących.

W świetle powyższego, wykorzystanie różnic ideologicznych i światopoglądowych w szeregach ruchu zawodowego jest wyrazem oddziaływania na niego burżuazji, która jest zainteresowana w osłabieniu i rozbitciu Związków Zawodowych. Taką samą politykę realizują wszystkie burżuazyjne partie polityczne, państwo burżuazyjne, traktując w sposób wybiórczy i zróżnicowany różne odłamy Związków Zawodowych, w zależności od ich oblicza ideologicznego i światopoglądowego, a w naszej konkretnej sytuacji Kościół katolicki, zainteresowany w podsyłaniu wśród ludzi pracy antagonizmów na tle religijnym.

Szczególny wpływ na utrwalenie rozbitcia w ruchu zawodowym ma ideologia antykomunizmu, za pomocą której, zamazuje się rzeczywiste przyczyny i skutki ofensywy kapitału na warunki życiowe mas, uzasadniając to koniecznością likwidacji wszystkiego, co powstało w okresie istnienia PRL, a oznacza to również likwidację zdobyczy materialnych i socjalnych pracującej większości społeczeństwa.

W związku z powyższym, wszelkie przejawy antykomunizmu i wyciągającego klerykalizmu, jak i wszelkie inne działania na rzecz utrwalenia sprzeczności ideologicznych i światopoglądowych w ruchu zawodowym, prowadzą faktycznie do rezygnacji z walki o interesy ludzi pracy, niezależnie od zamiarów i szczerych chęci ich nieświadomych nosicieli i zgodnie z dążeniami i celami ich świadomych rzeczników.

Podstawowym warunkiem jedności działania i likwidacji rozbitcia w ruchu zawodowym jest zatem całkowita tolerancja i neutralność ideologiczna i światopoglądowa Związków Zawodowych, gdy chodzi o stanowisko i przekonania ich członków, jak również ludzi pracy w ogóle. Oznacza to zarazem obowiązek zdecydowanego zwalczania przez Związki Zawodowe wszelkiej polityki nietolerancji ideologicznej i światopoglądowej we własnych szeregach i w życiu społecznym. Zaciełtrzewienie ideologiczne i światopoglądowe zbyt drogo kosztowało ruch robotniczy, aby można było go dalej akceptować i tolerować.

3. Czy Związki Zawodowe powinny tworzyć partie polityczne?

Wyżej była już mowa o różnicach pomiędzy Związkami Zawodowymi a partiami politycznymi. Partie reprezentują światopoglądowo-ideologiczne, teoretyczne i polityczno-programowe stanowisko określonych klas, lub ich części, wobec całokształtu problemów społecznych, z walką o zdobycie panowania politycznego dla danej klasy i ukształtowanie przez nią stosunków ustrojowych, zgodnie z jej celami i interesami, włącznie. Partie łączą w swoich szeregach najbardziej świadomych i aktywnych przedstawicieli danej klasy lub jej części.

Natomiast Związki Zawodowe są masową powszechną organizacją ludzi pracy, niezależnie od sympatii i przynależności partyjnej. Utożsamianie się z założeniami i programem partii politycznej osłabia Związki Zawodowe i pogłębia sprzeczności w ich szeregach, w konsekwencji czego może spowodować utratę przez nie swojej specyficznej istoty, jako obrońcy interesów ludzi pracy. Tak stało się po czerwcu 1969 roku z wrocławską "Solidarnością", w której polityczny, burżuazyjny partycyparyzm zgłuszył jej związkowy charakter. Istotny wpływ z kolei na osłabienie OPZZ-owskich związków miał awanturniczo-sekciarski i oportunistyczny, zarazem, pomysł powołania na jego bazie t.zw. Ruchu Ludzi Pracy, który, jako partia polityczna, miał reprezentować ruch związkowy. Ironią jest, bowiem w takim wypadku ustalić relacje i różnice pomiędzy niedoszłym Ruchem Ludzi Pracy i OPZZ, które również stanowi oficjalną reprezentację skupionych w nim Związków Zawodowych.

Partia polityczna nie może bowiem ograniczyć się do reprezentacji ruchu zawodowego. Ma ona szersze zadania polityczne, zaś Związki Zawodowe, które przekształcają się w partię polityczną przestają się rzeczy realizować zadania ruchu zawodowego. Takie jest dotychczasowe doświadczenie w tej dziedzinie. Oczywiście, Związki Zawodowe mogą i mają prawo sympatyzować z określoną partią lub grupą partii politycznych, mogą również popierać ich program społeczno-ekonomiczny i polityczny, mogą występować z nimi w sojuszu w walce o realizację wspólnych postulatów i celów, zaś członkowie i działacze Związków Zawodowych mają prawo uczestniczyć w kształtowaniu i działalności partii politycznych; ale to pod żadnym pozorem nie może oznaczać upartyjnienia Związków Zawodowych lub uzwiązkowienia partii politycznych.

Wreszcie, gdy idzie o próby organizowania partii politycznych na bazie poszczególnych związków branżowych, są to pomysły jeszcze bardziej żalose i niebezpieczne. Nie do pomysłienia, bowiem, jest ani partia kominiarzy, ani partia pielegniarek, ani partia profesorów, ani partia górników, hutników, chemików lub inżynierów. Tego rodzaju pomysły i praktyki również świadczą o nieodróżnialności ruchu zawodowego oraz intelektualnej i politycznej słabości niektórych jego działaczy, którzy zajmują się wymyśleniem gabinetowych recept na trapiące ich niepowodzenia. Ale choroba ta jest niebezpieczna, ponieważ również podważa zwartość ruchu zawo-

wego i odwraca jego uwagę od palących problemów społecznej rzeczywistości.

4. Czy można rezygnować z walki o cele i interesy podstawowe ludzi pracy na rzecz interesów doraźnych i partykularnych poszczególnych środowisk?

Niezdolność do uwzględnienia właściwych relacji pomiędzy podstawowymi i doraźnymi, ogólnymi, środowiskowymi i regionalnymi interesami ludzi pracy oraz prawidłowego ich programowego i praktycznego powiązania, decyduje o dezintegracji ruchu zawodowego i jego słabości. Niezdolność tą podsycają, z jednej strony warunki obiektywne kapitalizmu, powodujące stałe zrdźnicowanie i walkę konkurencyjną wśród ludzi pracy, z drugiej, zaś, partykularyzm interesów osobistych i grupowych, głęboko zakorzeniony w świadomości społecznej.

Obowiązkiem i zadaniem ruchu zawodowego, wbrew istniejącej powszechnie praktyce, jest programowe i praktyczne ukształtowanie własnych relacji wzajemnych w tej dziedzinie. Związki Zawodowe nie mogą, oczywiście i nie powinny rezygnować z walki o interesy doraźne ludzi pracy w poszczególnych zakładach, branżach i sektorach gospodarki oraz sfery budżetowej. Szczególne znaczenie w tej dziedzinie ma walka o wysokość płacy robotniczej. Ale Związki Zawodowe, powinny

łączyć każdą, najmniejszą akcję z zadaniami ogólnymi, o charakterze ogólnokrajowym, ukazywać całkowitą zależność trwałości wyników akcji poszczególnych od rezultatów walki w skali całego kraju o cele i interesy podstawowe i wspólne dla wszystkich grup zawodowych.

Ewentualna wygrana, bowiem, w jednym zakładzie, lub nawet w całej branży, jest zwycięstwem nietrwałym, ponieważ burżuazja nie pogodzi się z nią na dłuższą metę. A narzędzi w tym celu posiada na codzień aż zawadto, wtedy, gdy ludzie pracy nie mogą strajkować bez przerwy. Wzgleśnie trwałe natomiast zwycięstwo w skali całego kraju, a w tych ramach w poszczególnych branżach i zakładach, może przynieść tylko zwycięstwo systemowe, wymuszenie na burżuazji gwarancji prawno-politycznych jego przestrzegania.

Stąd strategia i taktyka Związków Zawodowych powinna akcje w poszczególnych branżach i zakładach rozpatrywać, jako zniechanie się i przygotowania do natarcia w skali całego kraju.

Z tego punktu widzenia konieczne jest zdecydowane przeciwstawienie się tendencjom partykularnym w Związkach Zawodowych, kiedy poszczególnie organizacje zakładowe i branżowe nie potrafią spojrzeć dalej własnego nosa, a poszczególne nurty związkowe przedkładają swoje poglądy i cele ponad wspólny interes podstawowy pracującej większości społeczeństwa i sabotują nawzajem organizowane przez siebie akcje.

Trzeba też z całą stanowczością poprzeć, torującą sobie drogę, zarówno w związkach OPZZ-owskich, w "Solidarności" wrocławskiej, w "Solidarności 80" i w innych opcjach związkowych, tendencję do współdziałania w walce o interesy ludzi pracy, niezależnie od istniejących różnic. Dalejszy rozwój tej tendencji, to rejonie kształtowania się jednolitego działania w ruchu zawodowym.

V. Niektóre problemy wewnętrzne ruchu zawodowego.

Wśród spraw tych szczególną uwagę należy zwrócić na wzajemne relacje pomiędzy Zakładowymi Organizacjami Związkowymi, bezpośrednio skupiającymi szeregowych członków i działającymi wśród załóg, a Centralami branżowymi i ogólnokrajowymi. Chodzi tu o dwie podstawowe kwestie.

Centrale związkowe praktycznie ograniczają się, niestety, do realizacji własnej polityki kierownictwa i nie prowadzą żadnej poważniejszej pracy z organizacjami zakładowymi, co pogłębia i potęguje marazm i frustrację wśród szeregowych członków Związków Zawodowych i niezrzeszonej części załóg, a zatem, w warunkach stałe rosnącej presji władz i groźby porzucenia pracy, przyczynia się do faktycznej pacyfikacji działalności związkowej i wszelkich przejawów oporu wobec polityki burżuazyjnego państwa.

Po drugie, przepaść pomiędzy Związkowymi Organizacjami Zakładowymi i ich krajowymi reprezentacjami, utrwała, szczególnie w związkach OPZZ-owskich, faktyczną niezależność poszczególnych organizacji zakładowych od Centrali. Każda z tych organizacji, bowiem, z punktu widzenia własnego ograniczonego podwórka, określa swoją linię działania, niezależnie od potrzeb i warunków ogólnokrajowych. Mamy tu do czynienia z armią związkową, każdy poszczególny oddział której, prowadzi własną odrębną wojnę. Taka armia z góry skazana jest na klęskę w całości i każdy jej oddział w pojedyncie.

Wskazując na powyższe problemy, nie mamy zamiaru pouczać, jak one powinny być rozwiązane. Jest to wewnętrzna sprawa samych Związków Zawodowych. Jedno jednak musi być jasne, że bez zlikwidowania tego anarchizującego systemu ubezwłasnowolnienia własnej organizacji i stworzenia demokratycznej, ale sprężystej i jednolitej w działaniu organizacji, Związki Zawodowe nie są w stanie realizować swoich zadań.